



Miesięcznik Jastrzębskiej Spółki Węglowej S.A.

JASTRZĘBSKI WĘGIEL

Czerwiec nr 6 (46)/2009



Tylko razem możemy
walczyć z kryzysem

Czytaj na str. 6-7

Nagroda za wprowadzenie
wyższego standardu
zarządzania

Czytaj na str. 5

Ten klub, to moje życie

Rozmowa ze Zdzisławem
Grodeckim prezesem
Jastrzębskiego Węgla

Czytaj na str. 15

W numerze:

informacje

Planowe głębenie szybu	str. 3
Podatek do Trybunału	str. 3
Transport będzie bardziej bezpieczny	str. 3
Jubileusz AGH	str. 3
O poprawie bezpieczeństwa	str. 11

wywiad

str. 4/5

Sam zakończenia kryzysu nie
wymodlę... – wywiad z ks. Prałatem
Bernardem Czerneckim

wakacje 2009

str. 8/9

Wakacje z JSW

po szychcie

str. 10

Twardziel z Boryni
Wciągnięty przez starzyka

wasze sprawy

str. 12

ZUS radzi i wyjaśnia
Słońce, zabawa i... ubezpieczenie

rozrywka

str. 13

Kącik literacki
Kobieta z kalendarza
Krzyżówka

sport

Ćwierć wieku Gwarka
Mecz o spokój

str. 14
str. 15

Zdjęcie na okładce Piotr Sobczak



JASTRZĘBSKI WĘGIEL

Miesięcznik Jastrzębskiej Spółki Węglowej S.A.

Redaktor Naczelny:

Tomasz Siemienieć, e-mail: tsiemieniec@jsw.pl

Zespół Redakcyjny:

Ryszard Stalmaszczyk
Adam Misztka

Projekt, redakcja techniczna:

Maciej Stahl, e-mail: mstahl@jsw.pl

Kontakt z redakcją:

e-mail: redakcja@jsw.pl
tel. 032 756 44 79, 756 44 17

Wydawca:

Jastrzębska Spółka Węglowa SA
ul. Armii Krajowej 56
44-300 Jastrzębie Zdrój

Druk:

Polskapresse – Drukarnia Sosnowiec
ul. Baczyńskiego 25a
41-203 Sosnowiec



Fot.: Tomasz Siemienieć

Związki zawodowe postawiły mur, więc to one powinny go rozebrać na własny koszt. Pismo Zarządu Jastrzębskiej Spółki Węglowej w tej sprawie już otrzymali organizatorzy ostatniej manifestacji przed siedzibą spółki. – *Cierpliwie czekamy* – mówi Jarosław Zagórowski, prezes JSW.



CZERWIEC

Kadry

BORYNIA

Paweł Hoły awansował na stanowisko nadsztygara oddziału wydobywczego, Paweł Mojżesz został nadsztygarem oddziału wentylacji. Sztogarem zmianowym na oddziałach przygotowawczych zostali Błażej Bywalec i Szymon Bryk. Sztogarem zmianowym na oddziale przeróbki mechanicznej węgla został Marcin Zniszczoł. Na stanowisko sztygara oddziałowego przewozu dołowego awansował Andrzej Kamiński, nadsztygarem górniczym ds. przewozu dołowego został Krzysztof Musioł.

Bogusław Michalczyk został nowym zastępcą dyrektora ds. pracy w kopalni Borynia. Wcześniej Bogusław Michalczyk był zastępcą dyrektora biura zatrudnienia, płac i polityki społecznej w biurze zarządu spółki.

ZOFIÓWKA

Tomasz Sosna został sztygarem zmianowym oddziału elektrycznego p/z. Sztogarem zmianowym oddziału łączności i metanometrii p/z został Konstantyn Mojżesz. Tomasz Wyroba awansował na sztygara zmianowego oddziału elektrycznego na powierzchni. Arkadiusz Rduch i Łukasz Toboła zostali sztygarami zmianowym oddziału szybowego. Jarosław Wolski awansował na sztygara oddziałowego robót górniczych ds. eksploatacji p/z. Dariusz Spinacz i Michał Figas zostali maszynistami maszyn wyciągowych p/z. Piotr Cofalik awansował na dozorcę oddziału elektrycznego przeróbki mechanicznej węgla na powierzchni.

PNIÓWEK

Henryk Kalinowski awansował na stanowisko sztygara zmianowego oddziału hydrauliki siłowej p/z. Sebastian Radomski został sztygarem zmianowym oddziału maszyn i urządzeń pozaprzodkowych p/z. Tomasz Jedynak awansował na stanowisko sztygara zmianowego oddziału teletechnicznego p/z. Jacek Cieniak został nowym sztygarem zmianowym oddziału robót przygotowawczych p/z. Tomasz Kubala ze stażysty awansował na dozorcę oddziału urządzeń elektrycznych pozaprzodkowych pod ziemią. Natomiast Aleksander Rus został sztygarem oddziałowym oddziału robót przygotowawczych p/z.

JAS-MOS

Jerzy Borecki, dotychczasowy naczelny inżynier w kopalni „Jas-Mos”, od poniedziałku pełni obowiązki dyrektora tej kopalni. Zastąpił na tym stanowisku Augustyna Holeskę, który został mianowany zastępcą dyrektora Biura Nadzoru Właścicielskiego i Strategii Kapitałowej w JSW SA.



Nowy dyrektor „Jas-Mos-u” ma 45 lat, jest absolwentem Wydziału Górnictwa i Geologii Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Po skończeniu studiów w 1988 r. rozpoczął pracę w kopalni „Nowa Ruda” w Nowej Rudzie, w ówczesnym Zagłębiu Wałbrzyskim. Tam jednak przepracował tylko siedem miesięcy i został powołany do wojska. Po odbyciu służby wojskowej nie wrócił już do Nowej Rudy, bo była ona, tak jak i pozostałe wałbrzyskie kopalnie, przeznaczona do likwidacji. Znalazł zatrudnienie w kopalni „Morcinek” w Kaczycach. Kiedy zapadła decyzja o jej likwidacji, już jako nadsztygar, przeszedł do kopalni „Krupiński” na stanowisko kierownika robót górniczych. Kolejnym miejscem pracy była kopalnia „Zofiówka”, gdzie był również kierownikiem robót górniczych. Następną zmianą miejsca pracy, przejście z „Zofiówki” do „Jas-Mos-u”, wiązała się z awansem na stanowisko naczelnego inżyniera, zastępcy dyrektora kopalni.

Jerzy Borecki jest żonaty, ma dwóch synów, w wieku 25 i 18 lat. Lubi aktywny wypoczynek: jeździ na rowerze i nartach, gra w siatkówkę i tenisa. Nie stroni od pracy przy domu. Chętnie sięga po ciekawą lekturę.

Planowe głębienie szybu

Jeszcze w tym roku mają się rozpocząć prace przygotowawcze związane z pogłębieniem szybu VI „Chudów”.

BUDRYK

Ta inwestycja jest konieczna, aby było możliwe udostępnienie i zagospodarowanie budowanego w kopalni poziomu 1290, gdzie znajdują się pokłady wysokiej klasy węgla koksowego typu 35.

Szyb VI oddalony jest od Budryka o kilka kilometrów, dlatego powszechnie nazwany jest „peryferyjnym”. Jest to szyb wydechowowy, służący również do transportu materiałów i ludzi. Obecnie jego całkowita głębokość wynosi 1034 metry. Przewiduje się, że szyb zostanie pogłębiony maksymalnie o około 290 metrów.

Głębienie szybu VI zapisane jest w planach inwestycyjnych „Budryka”. Obecnie trwają prace związane z opracowaniem warunków technicznych przetargu, w którym wyłoniony zostanie wykonawca robót.

Obsługująca szyb VI maszyna wyciągowa znajduje się po jego północnej stronie i sięga obecnie jedynie do poziomu 900. Tam transportowane są materiały oraz pracujący na dole ludzie.

W trakcie wykonywania głębienia szybu VI poziom 900 będzie czynny. Aby było to możliwe po jego południowej stronie zain-

stalowana zostanie tymczasowa maszyna wyciągowa. Po zakończeniu robót będzie ona zdemontowana.

– *Urobek z głębionego szybu będzie wywożony na poziom 1050 i tam ładowany na wagony* – informuje Jan Płaczek, kierownik przygotowania produkcji w kopalni „Budryk”. – *Następnie będzie transportowany do szybu III (centralnego) i wywożony na powierzchnię.*

Po pogłębieniu szyb VI będzie nadal wyposażony tylko w jedną maszynę wyciągową, po stronie północnej. Zostanie ona jednak zmo-

dyfikowana, w tym również jej napęd. Do poziomu 1290 będzie przedłużony górniczy wyciąg szybowy.

W trakcie wykonywania tych prac, w szybie VI, na około pół roku, zostanie wstrzymany transport materiałów i ludzi. Będzie się on odbywał szybem III. Zmodyfikowana maszyna wyciągowa będzie obsługiwała poziomy 900, 1050 i 1290.



Przewiduje się, że szyb VI „Chudów” zostanie pogłębiony maksymalnie o około 290 metrów.

– *Prace przygotowawcze związane z głębieniem szybu VI powinny rozpocząć się jeszcze w tym roku* – przewiduje kierownik Płaczek. – *Samo głębienie planujemy rozpocząć pod koniec 2010 roku. Zakończenie robót powinno nastąpić na przełomie lat 2011-2012.*

Poziom 1290 będzie wyposażony także w układ chłodzenia wyrobisk. W 2013 r. zostanie tam przeniesio-

na zabudowana obecnie na poziomie 900 trójkomorowa stacja podajnika cieczy. Wcześniej, w 2010 r., została zainstalowana nowa taka stacja na poziomie 1050.

Aby można było ochładzać wyrobiska na poziomie 1290, powierzchniowa stacja klimatyzacji centralnej w Budryku zostanie przystosowana do wytworzenia 8 MW mocy chłodniczej.

RS

Świecący i buczący sygnalizator skutecznie ostrzega przed nadjeżdżającą kolejką

Transport będzie bardziej bezpieczny

JAS-MOS

Zespół pracowników kopalni „Jas-Mos”, Instytutu Techniki Górniczej „Komag” oraz F.U.S.i.T. „Sygnali” skonstruował przenośny sygnalizator optyczno-akustyczny z własnym źródłem zasilania. Urządzenie ostrzega świetlnie i akustycznie pracowników zatrudnionych na dole przed nadjeżdżającą kolejką, co znacznie poprawia bezpieczeństwo na drogach transportu.

Potrzeba skonstruowania sygnalizatora, to wynik audytu na stanowiskach pracy oraz rozmów z górnikami przeprowadzonych w kopalni „Jas-Mos” na temat istniejących, potencjalnych zagrożeń wypadkowych. Wykazały one, że największym jest transport prowadzony kolejkami spagowymi i podwieszanymi. Niebezpieczne jest także poruszanie się po drogach transportowych.

– *Potwierdzeniem wyników naszych badań były także wypadki, do jakich doszło w górnictwie w latach 2005-2007* – mówi dr

Jan Kutkowski, z-ca pełnomocnika dyrektora ds. zintegrowanego systemu zarządzania w kopalni „Jas-Mos”. – *W jednym z nich potrącony przez kolejkę, pracujący w chodniku górnik zginął, a dwóch innych odniosło bardzo ciężkie obrażenia. Do tych tragedii by nie doszło, gdyby górnicy zostali odpowiednio wcześniej ostrzeżeni przed nadjeżdżającym zestawem transportowym.*

Skonstruowania urządzenia, które by skutecznie spełniało to zadanie podjął się w 2007 r. zespół pracowników „Jas-Mos-u”, „Komagu” i „Sygnali”.

Efektom ich pracy jest przenośny sygnalizator optyczno-akustyczny, z własnym źródłem zasilania (akumulator, który jest ładowany tak, jak lampy górnicze).

Pulsujące w kolorze czerwonym światło zawieszone na kolejce sygnalizatora, oświetla cały przekrój wyrobiska i jest widoczne z odległości ponad 200 m. Jest to ważna zaleta, bo kolejkę widać nawet wówczas, gdy znajduje się na łukach lub w załamaniach chodnika. Pulsujące światło, to efekt zastosowania w sygnalizatorze specjalnych diod. Urządzenie wydaje także dźwięk o sile 95 decybeli. Jeżeli nie ma takiej potrzeby, to sygnał akustyczny można wyłączyć.

– *Dźwięk, jaki wydaje sygnalizator, jest inny niż ten, jaki wydają urządzenia pracujące pod ziemią. Na dole nie ma takiego dźwięku* – zaznacza dr Kutkowski.

Przydatność i skuteczność działania sygnalizatora potwierdziły testy przeprowadzone w kopalniach „Budryk” i „Pniówek”.

Wykazały one także, że może on mieć szersze zastosowanie, na przykład do oznakowania stref bezpieczeństwa podczas prowadzenia robót w szybie lub przy robotach strzałowych.

Sygnalizator optyczno-akustyczny został wyróżniony w ubiegłorocznym konkursie racjonalizacji zorganizowanym z okazji 15-lecia powstania Jastrzębskiej Spółki Węglowej. Autorzy projektu są przekonani, że jego zastosowanie przyczyni się znacząco do poprawy bezpieczeństwa pracy w kopalniach. **RS**



Podatek do Trybunału

Jak podaje portal wnp.pl sprawą opodatkowania wyrobisk górniczych zajmie się Trybunał Konstytucyjny. Jak informuje portal, w poniedziałek pierwszego czerwca Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gliwicach (WSA) zawiesił postępowanie dotyczące JSW w sprawie podatku od podziemnych wyrobisk i zamierza skierować zapytanie do Trybunału Konstytucyjnego.

– *To pozytywny zwrot w sprawie* – powiedział dla portalu wnp.pl Tomasz Konik, ekspert Deloitte, dyrektor Biura w Katowicach i Krakowie. – *Po 2003 roku górnictwo spotykało się z negatywnym podejściem samorządów, samorządowych kolegiów odwoławczych i częściowo również sądów administracyjnych. W poniedziałek pierwszego czerwca Wojewódzki Sąd Ad-*

ministracyjny w ustnym uzasadnieniu jednoznacznie wskazał, że przepisy dotyczące podatku od nieruchomości w zakresie ustalenia przedmiotu opodatkowania są nieprecyzyjne i niejasne – dodaje Konik. WSA wskazała, że podatnicy, czyli w tym przypadku górnictwo, nie mogą ponosić negatywnych konsekwencji takich niedookreślonych przepisów prawa. Na razie nie wia-

domo kiedy sędziowie Trybunału Konstytucyjnego zajmą się sprawą spornych podatków. Wiadomo natomiast, że jeśli decyzja sędziów będzie korzystna dla górnictwa, to JSW nie będzie musiała wydawać na ten cel dziesiątek milionów złotych. Mało tego samorządy, które otrzymały już pieniądze z tytułu zaległych podatków będą musiały je Spółce zwrócić. ■

Jubileusz AGH

Akademia Górniczo-Hutnicza kończy w tym roku 90 lat. Uroczystości odbyły się w dniach od 28 do 30 maja. Wśród absolwentów tej renomowanej uczelni jest wielu pracowników JSW SA.

W ramach jubileuszu na Wydziałach AGH odbyły się sesje, a podczas uroczystego posiedzenia Senatu uczelni zostały wygłoszone referaty zaproszonych gości, wśród których byli nasi przedstawiciele.

Akademia Górnicza w Krakowie została utworzona 20 października 1919 roku. Powstała niemal równocześnie z odzyskaniem przez Polskę niepodległości. Od 1949 uczelnia nosi nazwę Akademia Górniczo-Hutnicza. W 1969 roku jej patronem został Stanisław Staszic. Dziś AGH kształci 34 tys. studentów na 15 Wydziałach i w dwóch Szkołach Międzywydziałowych.

TOMS

Sam zakończenia kryzysu nie wy

Jak człowiekowi jest lepiej, to wydaje mu się, że Pana Boga tak bardzo nie potrzebuje. To jednak złudne – z ks. Prałatem Bernardem Czernieckim, od lat duchowym opiekunem górników rozmawia Agnieszka Barzycka.

Agnieszka Barzycka: *Kryzys ekonomiczny to z pewnością trudne czasy dla wielu osób. Gdy ludziom coś zagraża, mówi się...*

Ks. Prałat Bernard Czerniecki: ...jak trwoga, to do Boga.

No właśnie. Czy w Kościele już widać, że ludzie odczuwają trwogę?

Wydaje mi się, że na razie to jest taka psychoza kryzysu, którą, niestety, tworzą też media. Kiedy do ludzi naprawdę dotrze kryzys, zaczęną szukać wsparcia. Dzisiaj wciąż brakuje górników na mszach za Ojczyznę. Wielokrotnie im powtarzam: „Sam zakończenia kryzysu nie wymodlę. Potrzebuję waszego wsparcia. Przysłanie samego sztandaru nie wystarczy”.

A kiedy już naprawdę zaczniemy boleśnie odczuwać kryzys?

Kiedy ludzi dopada jakieś nieszczęście, to stają się bardziej religijni. Nie mówię, że bardziej pobożni, ale właśnie religijni. Wówczas sprawdza się przysłowie: „Jak trwoga, to do Boga”. Kryzys będzie oznaczał mniejsze pensje i zwolnienia z pracy. Ale czy skłoni to ludzi do zmiany postaw religijnych? Kiedy w latach 80. były fale strajków, to ludzie chcieli odmawiać wspólnie różaniec, prosili księdza, żeby przyszedł z posługą mszy świętej. Ale to były inne czasy, podłożę tych protestów było w dużej mierze polityczne. Nie sądzę, żeby teraz miały się pojawić takie zbiorowe formy religijności.

Minione lata uchodziły w Jastrzębskiej Spółce Węglowej za okres prosperity...

Faktycznie, kto się mógł zorientować, że po tak dobrym roku 2008 przyjdzie aż tak duże załamanie? Jak człowiekowi

jest lepiej, to tego Pana Boga tak bardzo nie potrzebuje. Kiedy niektórzy mają wszystkiego pod dostatkiem, nie mają na co narzekać, powyżej na to, że jeszcze mają za mało. Wtedy najważniejsze są dla nich: praca, kariera, sława, wakacje za granicą. Szybko jednak się okazuje, że to nie wszystko.

No to założmy inną sytuację. Dobra tego świata zaczyna nam się wymykać. Czy wtedy człowiek wierzący przypomni sobie, że nie rzeczy materialne są najważniejsze?

Wszystko zależy od konkretnego człowieka. Jeden potrafi ze zła, grzechu, trudnej sytuacji, w której się znalazł, wyciągnąć bardzo pozytywne dla siebie wnioski. Ale są też ludzie, którzy mogą się wtedy załamać, dać się ponieść tej fali zniechęcenia. To, jak przeżyjemy kryzys, w dużej mierze zależy od nas samych i otoczenia. Oczywiście, można usiąść i narzekać, ale można też zastanowić się, co zrobić, wskazywać pozytywne rozwiązania, wspierać się wzajemnie.

Księdzu prałatowi górnictwo jest szczególnie bliskie, niektórzy publicyści nawet określili księdza mianem tego, dzięki któremu „komunizm w Jastrzębiu diabli wzięli”. Faktycznie, górnictwo mam we krwi. Mój ojciec był górnikiem w kopalni „Wujek”. Wiem też doskonale, co to jest kryzys w górnictwie. Najczęściej kopalnia fedrowała trzy dni w tygodniu. Pozostałe dni to „fajerki”, czyli bez pracy. Dłuższe przestoje nazywano „turnusami”. Wiedziałem, kiedy jest strajk, bo wtedy tata nie wracał do domu. W domu mordiliśmy się wtenczas często a mama razem z nami robiła żywnościową paczkę, którą

jacyś mężczyźni zabierali na kopalnię.

Jak tata opowiadał o tym kryzysie?

Cieszył się, że ma pracę. Cieszył się, że pracuje przez te trzy dni w tygodniu? Z czego tu się cieszyć...

się w cierpliwość, zaufać tym, którzy kierują spółką.

Tato ufał?

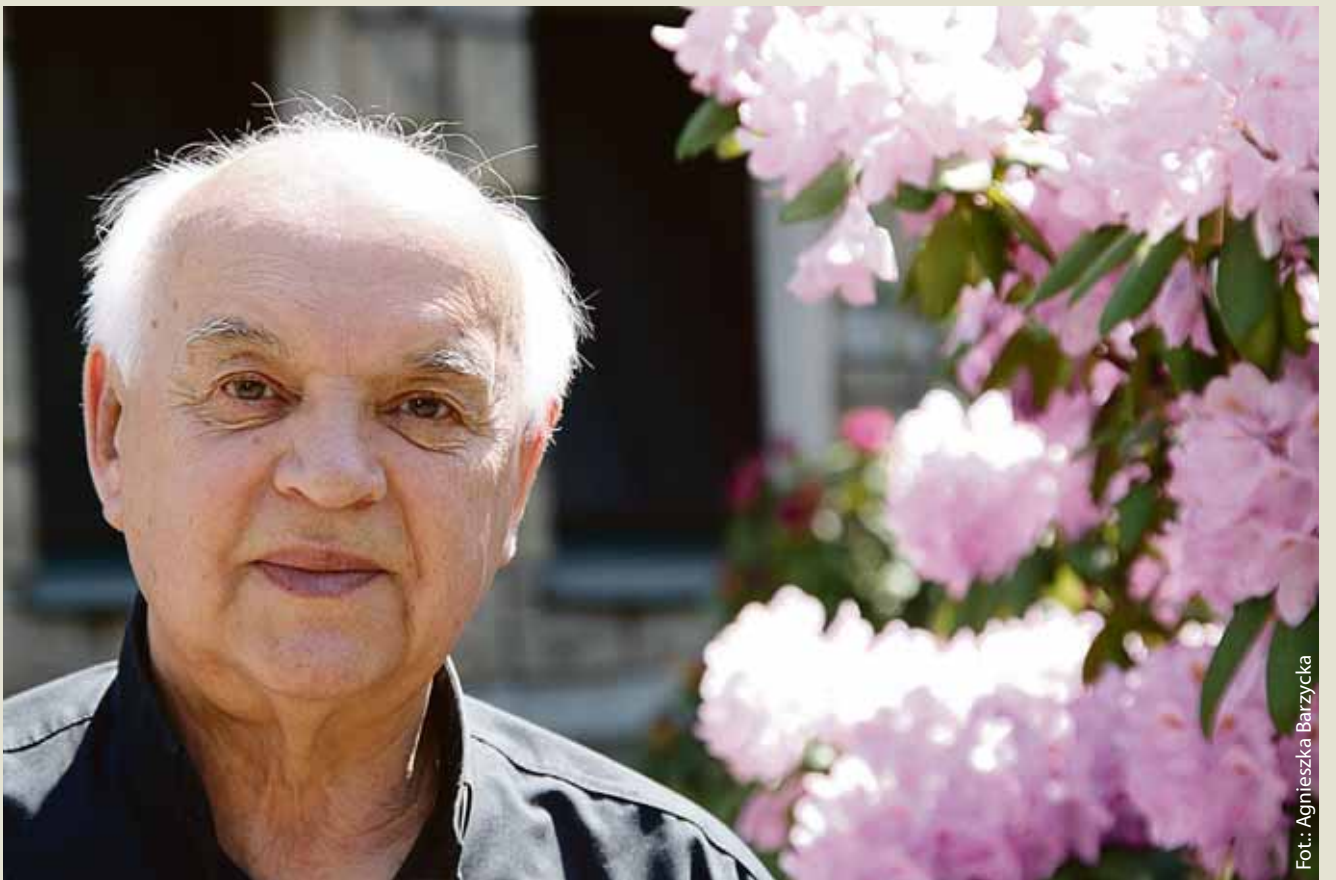
Tato miał kilkadziesiąt kilometrów do kopalni. Wyjeżdżając z domu nigdy nie wiedział czy tego dnia robota będzie, czy też trzeba być

poddaną”. Przez swoją pracę robotnik uczestniczy w dziele stwórczym Boga. Uświęca się przez pracę.

Jaka powinna być rola kapłana w czasach kryzysu?

Jeżeli dojdzie rzeczywiście do ciężkich sytuacji, to na tyle,

Jako duszpasterz, z bezrobotnymi spotkałem się w roku 1978, kiedy dyrektorzy kopalni Moszczenica i Jastrzębie zwolnili dla przykładu dziecięciu górników za odmówienie zjazdu do pracy pod ziemią w niedzielę. Za zwolnionymi nikt nie chciał się wsta-



Fot.: Agnieszka Barzycka

Najważniejsze było to, że w ogóle ma robotę. Wszyscy górnicy podchodzili do tego z wielką pokorą. Było nas w domu siedmioro, mama nie pracowała. Dzień wypłaty traktowaliśmy jako wielkie wydarzenie. Tato wtedy kupował owoce, słodczyce. To był taki ekstra dzień. *(śmiech)*

A dzisiaj?

Chciałbym, żeby górnicy nie myśleli tylko o tym, co jest tu i teraz, nie myśleli tylko o sobie, ale także o swoich dzieciach, które także będą mogły pracować w kopalniach. Dzisiaj górnicy muszą liczyć się z wyrzeczeniami, ale wierzę, że wkrótce kryzys się skończy i wszystko wróci do normy. Trzeba tylko uzbroić

dzie wrócić do domu. Dzisiaj o kryzysie głośno się mówi, pracownicy z wyprzedzeniem wiedzą, co się dzieje. Mają też nadzieję, że to minie i sytuacja wróci do normy. Ja też w to wierzę.

Mówią o tym księdzu?

Tak, odwiedzają mnie i nie kryją nadziei, że już niedługo przyjdzie dobry czas. Ale jak tu mieć nadzieję, kiedy wokół firmy zwalniają tysiące pracowników, kiedy przynosi się do domu mniejszą wypłatę... Ale jest praca. To najważniejsze. Należy sobie uświadomić, że praca jest czynnością religijną. „Człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boże, ma czynić sobie ziemię

na ile jest to możliwe, ksiądz może pomóc znaleźć pracę, albo przynajmniej coś podpowiedzieć. Jeżeli są na to środki w parafii, może pomóc np. w dożywianiu dzieci. Ważne jest wsparcie duchowe. Ksiądz może być takim duchowym pocieszycielem. Jeżeli rodzina jest w trudnej sytuacji, to nie można jej zostawiać bez pomocy, zamknąć się na plebani, ewentualnie odwiedzić tylko w czasie kolędy. Czasami sama rozmowa może pomóc. Ważne są też różne formy wsparcia modlitewnego.

To właśnie ksiądz wsparł pracowników jastrzębskich kopalni w latach 80-tych. Jak to wtedy wyglądało?

wić, ani związek zawodowy, ani pracownicy, ani partia robotnicza. Zrobił to wtedy Kościół. Trzeba się było wychylić, zdobyć na odwagę. Górnicy budowali wtedy własnymi rękami z wielkim poświęceniem Kościół w Jastrzębiu. Nie zdradzili Kościoła ani kapłana, więc kapłan też nie mógł pozostać, zdradzić pracownika. Przez ambonę sprawę nadano rozgłosu. W kościele zebrano pieniądze na zwolnionych górników. Po dwóch tygodniach zwolnieni wrócili do pracy, a nieprzepracowane dni potraktowano jako bezpłatny urlop.

Był okres w stanie wojennym, że jastrzębska parafia

modłę...

nagle stała się dla grupy górników pracodawcą...

Tak rzeczywiście było. W stanie wojennym przywódcy strajków w obronie internowanych kolegów na kopalniach w Jastrzębiu zostali postawieni przed Sąd Wojskowy i zwolnieni z pracy. Przez dwa lata, szesnastu górników pracowało przy parafii. Mieli zachowaną ciągłość pracy, byli ubezpieczeni i płacili wszystkie podatki. Utrzymywała ich wyłącznie parafia. Parafia płaciła też adwokatów, gdyż nie wszyscy bronili bezinteresownie wymierzonych im kary. Ogłosiłem wtedy parafii, iż zwalniamy tempo prac przy kościele, gdyż od murów kościoła ważniejszy jest człowiek.

Jak ksiądz obserwuje to co się dzieje w górnictwie dzisiaj, to co ksiądz sobie myśli? Zmieniło się nasze postrzeganie górnictwa? Przecież przed wojną być górnikiem to był wielki zaszczyt i honor.

Górnicy cieszyli się szacunkiem nie ze względu na tony wydobytego węgla, ale ze względu na nieposzlakowany charakter. Oznaczał się wielką miłością bliźniego. Bo co w kopalni znaczy człowiek sam jeden, co zdziała w pojedynkę wobec tąpnięć, zawałów i całego żywiołu ognia, wody, gazu, podmuchów, ciemności. W kopalni można pracować i żyć tylko w serdecznej wspólnocie. Tylko we wzajemnej, nieobłudnej, szczerzej przyjaźni. I tę umiejętność współzycia z innymi przynosił górnik na życie w rodzinie. Na współzycie z sąsiadami i dalej. W czasie wojny i po niej cała moja rodzina dzieliła się chlebem, który ojciec zabierał do pracy, najpierw dla jeńców radzieckich, potem niemieckich.

Czasy się trochę zmieniły... Nieznane było bumelanctwo. Bumelant, bumelka, partacka robota, to były słowa nie-

znane. Było nie do pomyślenia, by nie pójść do pracy z powodu pijaństwa. Honor na to nie pozwalał. Pracę traktowano sumiennie i obojętnie. Ale praca była przepełniona modlitwą i miała ściśle powiązania z religią, z Bogiem i świętymi patronami robotników. Tam, gdzie w każdej chwili groziła utrata życia, nie wypadało bluźnić. Nie godziło się używać wulgarnych słów. Nawet w podnieceniu nie słyszałem nigdy, by ojciec używał słów klątwy. Niemal w każdej rodzinie górniczej był obraz świętej Barbary. Nie jako dekoracja, ale przed którym rodzina klękała do modlitwy. Na każdej kopalnianej cechowni był wizerunek św. Barbary, przed zjazdem na dół, była modlitwa. Śpiewano nawet godzinki, pozdrawiano się tylko słowami „Szczęść Boże”.

A niedziela była dniem świętym...

Nie tylko dniem wolnym od pracy, ale świętym dniem i wszystko było podporządkowane mszy świętej.

To czego życzyć pracownikom Jastrzębskiej Spółki Węglowej, dzisiaj, kiedy toczy się walka nie o wolność, ale o każde miejsce pracy?

Wytrwałości i wiary. Górniczy, jako szczególna grupa zawodowa są wzorem wielkiej, nieraz heroicznej pracowitości. Jest to cnota o olbrzymim znaczeniu społecznym, zasługująca na najwyższy szacunek. Śląsk był od zawsze zagłębiem wielkiej pracowitości, ale i wielkiej modlitwy. Szczególnie teraz, w czasie kryzysu, wiara powinna towarzyszyć człowiekowi zawsze i wszędzie, gdyż jest wyrazem stosunku człowieka do Boga. A ten stosunek nie może się zmieniać tylko dlatego, że robotnik porzuca pług i chwyta za kilof, a potem zostawi kilof i staje przy kombajnie.

Nagroda za wprowadzenie wyższego standardu zarządzania

JSW

Stanisław Sitek, pełnomocnik Zarządu ds. Zintegrowanego Systemu Zarządzania Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA został uhonorowany najbardziej prestiżową nagrodą jakości w regionie - Śląską Nagrodą Jakości. Konkurs ten odbywa się corocznie pod honorowym patronatem Wojewody Śląskiego i Marszałka Województwa Śląskiego. Stanisław Sitek znalazł się w gronie najlepszych i wyróżniających się przedstawicieli firm pełniących rolę przewodników jakościowych.

- Ta nagroda oznacza dla mnie potwierdzenie, że to co robię ma sens - mówi Stanisław Sitek. - Zwłaszcza, że w kapitule konkursu zasiadają sami eksperci w dziedzinie zarządzania jakością - dodaje laureat.

Oprócz Stanisława Siteka z JSW, nagrodę otrzymali także: Elżbieta Gruska, pełnomocnik SZJ Głównego Instytutu Górnictwa w Katowicach, Małgorzata Rączkowska, pełnomocnik SZJ ZTS „Izo-Erg” SA w Gliwicach, Przemysław Siuda, pełnomocnik SZJ Firmy Aqua SA w Bielsku-Białej oraz Tomasz Żyła, pełnomocnik SZJ „Elektrowni Jaworzno III” w Jaworznie.

Od 2004 roku Stanisław Sitek nadzorował wprowadzanie w Jastrzębskiej Spółce Węglowej Zintegrowanego Systemu Zarządzania Jakością, Środowiskowego oraz Bezpieczeństwa i Higieny Pra-

cy. Zadanie nie było łatwe, bo działania objęły wszystkie zakłady naszej Spółki.

Wprowadzenie w Spółce Systemu Zarządzania Jakością

Oprócz korzyści dla samych pracowników JSW, System Zarządzania Jakością jest ukłosem w stronę naszych klientów - którzy mogą liczyć na

Bezpieczeństwem Informacji, co w tak ogromnej Spółce jest bardzo ważne. - Nie chodzi o zatajanie informacji, ale o jej rzetelność i inte-



- Ta nagroda oznacza dla mnie potwierdzenie, że to co robię ma sens - mówi Stanisław Sitek.

Środowiskowego oraz połączenie z Systemem Zarządzania Bezpieczeństwem i Higieną Pracy w znacznym stopniu poprawiło realizację procesów i jakość procedur stosowanych do tej pory w całej JSW. - Przed wprowadzeniem Zintegrowanego Systemu Zarządzania Jakością zdarzały się sytuacje kiedy pewne procesy szwankowały. Pracownicy niektórych kopalń nie wiedzieli do kogo należy ostateczna decyzja w jakiejś konkretnej sprawie. - wspomina Stanisław Sitek. - Teraz procedury są jasne, każdy wie co do niego należy. Jednym słowem wprowadzenie Zintegrowanego Systemu Zarządzania, to uporządkowanie wszystkich procesów - dodaje.

profesjonalną obsługę i wysokiej jakości produkt.

Kolejnym wyzwaniem jakie stoi przed pełnomocnikiem zarządu ds. Zintegrowanego Systemu Zarządzania jest wprowadzenie Systemu Za-

gralność oraz o to, aby zapewnić odpowiedni poziom zachowania poufności, aby do informacji wrażliwych miały dostęp osoby do tego uprawnione - mówi Stanisław Sitek.

TOMS

Oświadczenie Zarządu Jastrzębskiej Spółki Węglowej

W związku z pojawiającymi się nieprawdziwymi informacjami, jakoby Zarząd Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA podjął decyzję o całkowitym wstrzymaniu prac w kopalniach w miesiącu lipcu, a także o rozszerzeniu tzw. postojowego na kolejne dni, informujemy, że zarząd Spółki NIGDY nie rozważał takiej możliwości, ani też nie prowadził żadnych analiz dotyczących takiego rozwiązania.

Zdaniem Zarządu wprowadzone do tej pory działania oszczędnościowe, w tym ograniczenie wydobycia do czterech dni w tygodniu, są wystarczające i pozwalają dostosować wielkość produkcji do istniejących możliwości sprzedaży.

Wyrzeczenia jakie ponosimy, a więc dni bez wydobycia, brak pracy w soboty, niedziele i w nadgodzinach mają na celu uratowanie miejsc pracy w kopalniach w okresie trwania światowego kryzysu, który ma wpływ na przemysł stalowy a w konsekwencji na JSW SA.

Dalsze wprowadzanie w błąd pracowników Spółki, uznajemy za zachowanie nieodpowiednie i niedopuszczalne.

Za Zarząd JSW SA
Prezes Zarządu Jarosław Zagórowski

Tylko razem możemy

Pierwszy kwartał 2009 roku mamy już za sobą. Z danych wynika, że sprzedajemy o około 25 procent węgla mniej niż w tym samym okresie w roku 2008 oraz, że kryzys się pogłębia i nikt tak naprawdę nie wie, kiedy może się skończyć. Jedyna optymistyczna informacja płynąca od światowych analityków gospodarki, jest taka, że obecny kryzys może się skończyć tak samo niespodziewanie jak się rozpoczął. Nikt na świecie nie był

w stanie przewidzieć jego początku, podobnie jest z jego zakończeniem. Pracownikom JSW nie pozostaje nic innego jak wspólnie przejść przez te trudne czasy. A jak zrobić, żeby kryzys „rozszedł się po kościach”? Sprzedawać więcej węgla i oszczędzać.

– Zarząd wprowadził w styczniu „program kryzysowy” i wszyscy musimy go przestrzegać – mówi Grażyna Bula, wiceprezes JSW, dyrektor biura ekonomiki i finansów. – Osoby, które są odpowiedzialne we wszystkich za-

kładach JSW za zakupy sprzętu, materiałów i usług powinny głęboko się zastanowić, czy konkretny zakup jest w tej chwili niezbędny. Zanim wydamy złotówkę musimy ją obejrzeć kilka razy z każdej strony – dodaje prezes Bula.

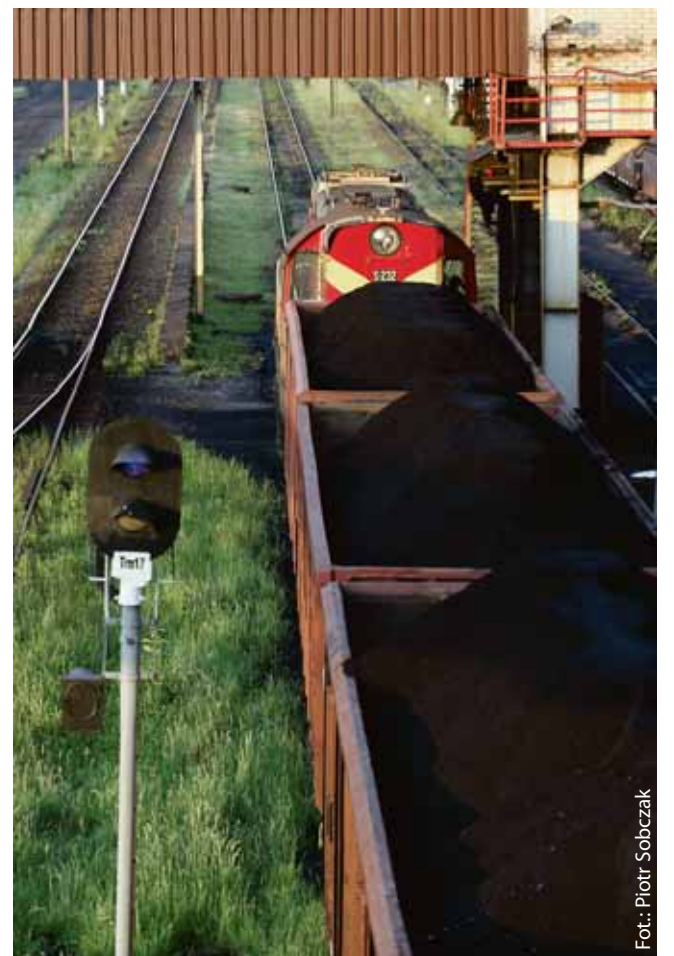
Więcej, kupuje mniej

Węgla sprzedajemy mniej i niestety po znacznie niższej cenie. Średnia cena węgla koksowego w roku 2008 wynosiła 431,40 złotych za tonę, w kwietniu 2009 spadła o ponad sto złotych i wynosi 328,86 złotych. Pracownicy działu marketingu JSW dwoją się i troją szukając nowych rynków zbytu.

– Właśnie realizujemy umowę z dwoma tureckimi odbiorcami na 400 tysięcy ton węgla i kończymy negocjacje z hiszpańskim odbiorcą, który również chce od nas kupić węgiel – mówi Grzegorz Czornik, wiceprezes Jastrzębskiej Spółki Węglowej, dyrektor biura marketingu i jakości węgla. Oprócz Hiszpanii

i Turcji pracownicy marketingu starają się sprzedać nasze „czarne złoto” do tak egzotycznych krajów jak Egipt, czy Brazylia. Na liście kontrahentów są również Finlandia i Rumunia. Negocjacje z tym odbiorcami są na różnym etapie i jest jeszcze za wcześnie na konkrety.

Patrząc na ilość zawartych umów z odbiorcami, to jest lepiej niż w roku ubiegłym. Spółka nie straciła ani jednego kontrahenta, który kupował od nas węgiel w roku 2008, a dodatkowo pozyskała kilku nowych. W 2008 roku JSW nie sprzedała ani jednej tony węgla koksowego drogą morską, a w ciągu ostatnich czterech miesięcy z polskich portów odpłynęło kilkaset tysięcy ton jastrzębskiego węgla. Mimo, że w czasach kryzysu każda sprzedana tona ma ogromne znaczenie, to nie da się ukryć, że największymi i najbardziej opłacalnymi odbiorcami naszego węgla są kontrahenci krajowi i europejscy.



Fot.: Piotr Sobczak

Problem jednak w tym, że nasi krajowi i europejscy kontrahenci, którzy również borykają się z ogromnym kryzy-

sem ograniczyli odbiór węgla do minimum. Koksownie biorą tylko tyle węgla, aby wystarczyć im na utrzymanie tech-

Produkcja stali ciągle spada

Światowa produkcja stali surowej wyniosła w kwietniu tego roku 89 mln ton. To o 23,6 % mniej niż w kwietniu 2008 r. W Chinach produkcja w tym okresie spadła o 3,9 %, w Japonii o 43,6 %, w Niemczech o 53,1 %, w Polsce o 48,4 %, w USA o 53,4 %.

Od stycznia do kwietnia tego roku światowa produkcja stali surowej wyniosła 354 mln ton, co stanowi spadek o 22,7 % w stosunku do tego samego okresu roku poprzedniego. W Azji produkcja w tym okresie spadła o 9,5 %, w Europie o 44,2 %, a w Ameryce Północnej o 48,5 %.

(The World Steel Association, 20 maja 2009 r.)

O sytuacji w Jastrzębskiej Spółce Węglowej, o kryzysie światowym oraz o tym czy jest szansa na wyjście z niego obronną ręką mówią:



**Andrzej Malinowski,
Prezydent Konfederacji
Pracodawców Polskich:**

Jastrzębska Spółka Węglowa, dotkliwie odczuwa skutki światowego kryzysu. Wdrażanie przez Zarząd Spółki planu antykryzysowego, ma na celu przede wszystkim utrzymanie miejsc pracy. Z drugiej strony, nie dziwią mnie obawy pracowników Spółki, którzy jeszcze nie tak dawno cieszyli się ze znakomych wyników finansowych firmy za 2008 rok, a dzisiaj z obawą patrzą w przyszłość. Sądzę jednak, że wszystkie działania oszczędnościowe, na które zdecydował się Zarząd i jak widać realizuje je odważnie i konsekwentnie, spowodują, że w przyszłości, firma będzie jedną z najpotężniejszych spółek górniczych w Polsce. Sytuacja kryzysowa wymaga odpowiedzialności i wspólnych wysiłków wszystkich pracowników Spółki, bez względu na zajmowane stanowisko. Dobro firmy leży przecież w interesie wszystkich. Działania te wymagają jednak wytrwałości, a przede wszystkim cierpliwości, czego życzę całemu Zarządowi i pracownikom Spółki.



**Marian Janecki,
prezydent Jastrzębia Zdroju:**

Jestem zaniepokojony sytuacją, w jakiej znalazła się Jastrzębska Spółka Węglowa. Z jednej strony mamy górników, którzy domagają się za swoją ciężką pracę podwyżki płac, z drugiej zarząd, który robi wszystko, żeby utrzymać miejsca pracy. Od kondycji finansowej JSW w dużej mierze zależy kształt budżetu naszego miasta, gdzie podstawowe źródło dochodów stanowią wpływy z tytułu PIT i CIT. Z naszej perspektywy wielkość wydobycia ma znaczenie o tyle, o ile wpływa na wysokość wypłacanych wynagrodzeń. Kasę miasta zasila bowiem odpowiedni procent podatku, który odprowadzają mieszkańcy, stąd spadek wynagrodzeń w JSW pociągnie za sobą mniejsze dochody z tytułu PIT. Mniejszy zysk Spółki, to dla miasta mniejsze dochody z CIT. Co więcej, złą sytuację ekonomiczną JSW odczuwają nie tylko pracownicy, ale też kluby sportowe. Jak dotąd Spółka była głównym sponsorem siatkarki, hokeistów i piłkarzy. Bez jej wsparcia kluby te mogą znaleźć się w bardzo trudnym położeniu, co najdotkliwiej odczuli już zawodnicy GKS Jastrzębie. Oby to tylko nie doprowadziło do upadku sportu. Trzeba więc mieć nadzieję, że recesja szybko minie, a co za tym idzie ożywi się gospodarka i wzrośnie zapotrzebowanie na węgiel.



**Krzysztof Gadowski,
poseł na Sejm RP:**

Choć światowy kryzys gospodarczy na szczęście nie wpłynął tak mocno na polską gospodarkę, to jednak górnictwo jest jedną z branż, która jego skutki odczuła najbardziej. I to z tej perspektywy postrzegać należy obecną sytuację w Jastrzębskiej Spółce Węglowej, która jest największym producentem węgla koksującego w Europie i największym pracodawcą w rejonie, od którego zależy życie wielu naszych rodzin. Zła koniunktura gospodarcza nie jest winą pracowników ani zarządu. Brak rozwoju przemysłu ciężkiego oraz kłopoty hutnictwa spowodowały ograniczenie nowych inwestycji i spowolnienie rozpoczętych, co niewątpliwie dramatycznie wpłynęło na sprzedaż węgla i sytuację ekonomiczną spółki. W tej sytuacji trzeba podejmować zdecydowane, wręcz radykalne działania – i zarząd JSW to robi. Spotyka się to z niezadowoleniem strony społecznej. W związku z tym pojawia się pytanie: Które rozwiązanie będzie lepsze dla pracowników: czy zachowanie stałej, stabilnej pracy, choć ograniczonej do kilku dni w tygodniu, czy też utrzymanie pełnego tygodnia pracy kosztem kilkuset osób zwolnionych z powodów ekonomicznych? W tych okolicznościach jest

zrozumiałe, że pracownicy boją się o swoją przyszłość i manifestują to poprzez liczne akcje organizowane przez związki zawodowe – mają do tego prawo. Jednak pewnym nadużyciem zasad dialogu społecznego jest przenoszenie protestów pod miejsca zamieszkania pracodawców. Na to zgodzić się nie możemy. Moim zdaniem w tej napiętej i nerwowej sytuacji prezes Jarosław Zagórowski oraz Zarząd starają się znaleźć złoty środek. Wierzę, że strona społeczna jest na tyle świadoma i zorientowana w regułach ekonomicznych współczesnego rynku, że zrozumie działania zarządu, który stara się ochronić załogę i rodziny przed reperkusjami dekonunktury na węgiel, ratując miejsca pracy. Wierzę też, że Zarząd Jastrzębskiej Spółki Węglowej oraz Związki Zawodowe będą ciągle prowadzić dialog, a sytuacja ekonomiczna spółki będzie na bieżąco omawiana ze stroną społeczną, co nie do końca – zdaniem przedstawicieli strony społecznej, których gościłem w swoim biurze – jest zachowywane. Obecnie obchodzimy 20. rocznicę odzyskania niepodległości i upadku komunizmu. Wtedy potrafiliśmy zdemontować system komunistyczny z pomocą rozmów i argumentów, bez rozlewu krwi. Mam nadzieję, że 20 lat po tych wydarzeniach, naszym orężem rozwiązywania problemów społecznych i ekonomicznych pozostanie dialog.

walczyć z kryzysem

nologiczne baterii. Inżynierowie w koksowniach prześcigają się w pomysłach na ograniczenie węgla do absolutnego minimum, które wystarczy na utrzymanie baterii. Niektóre zakłady zdecydowały się na ogrzewanie pieców gazem. Niestety w wielu przypadkach koksownie i huty w Polsce i na świecie decydują się na wygaszanie pieców, a to nie jest dla nas dobra informacja. Na domiar złego, cena węgla w porównaniu z 2008 rokiem uległa znacznemu obniżeniu. Wszyscy analitycy i znawcy rynku węgla podkreślają, że rok 2008 był ewenementem w historii - takiego zapotrzebowania na węgiel koksujący i jednocześnie tak wysokich cen nikt w branży nie pamięta. Jeszcze we wrześniu 2008 roku nasza spółka mogła sprzedać każdą ilość węgla za dowolną cenę. Pamiętamy propozycję zarządu dotyczącą sobót z wydobywaniem. Wtedy związki zawodowe nie wyraziły na to zgody. Skończyło się na tym, że kontrahen-

ci, którzy nie mogli liczyć na nasz węgiel, zamówili go u naszej konkurencji z Australii. W efekcie 2,5 miliona ton australijskiego węgla (w pierwszym kwartale tego roku Spółka sprzedała ponad 2,4 miliony ton) przyłynęło do Polski. Trafił do polskich koksowni i hut w momencie, kiedy rynek stali wszedł w fazę kryzysu, leżał przez długie miesiące na zwalchach i na szczęście dla JSW jego zapasy skończyły się na początku roku. Dopiero w lutym nasza Spółka odnowiła dostawy do tych kontrahentów.

Zjadamy swój ogon

Na początku roku JSW posiadała znaczne środki finansowe, pieniądze te pochodziły z tzw. dobrych czasów. W ciągu pierwszych czterech miesięcy wpływy do Spółki wyniosły 1 miliard 457 milionów złotych. W tym samym czasie wydatki JSW SA wyniosły 2 miliardy 294 milionów. W kwocie tej znajdują się m.in. płace, podatki, ZU-

S-y, rachunki za energię elektryczną, usługi, materiały.

Na wysokość wydatków w tym okresie rzutuje również realizacja podatku od osób fizycznych i ZUS-u od Barbórki, wypłata „czternastki” wraz z obciążeniami oraz podatek dochodowy od osób prawnych za 2008r. Miesięcznie na konto Spółki wpływa około 350 milionów złotych, a wydatki szacowane są na 500 milionów złotych. Sama wypłata wynagrodzeń z obciążeniami w skali 1 m-ca dla 22 tysięcznej załogi to prawie 140 milionów złotych. Jeżeli ta tendencja wpływów i wydatków utrzyma się miesięczny niedobór środków finansowych wyniesie ok. 150 mln zł. Na razie niedobór ten jest pokrywany z zeszłorocznych oszczędności, ale jeśli kryzys szybko nie ustąpi to i one się skończą. Dlatego jak podkreśla Grażyna Buła, wiceprezes JSW – *Wszyscy musimy oszczędzać. Potrzebna jest żelazna dyscyplina przy wydawaniu każdej złotówki* – mówi pani prezes.

Oprócz 17 punktów programu kryzysowego, każdy z działów JSW wprowadza dodatkowe oszczędności, których celem jest dalsze ograniczanie wpływu środków finansowych.

Kolejnym punktem programu kryzysowego mającym na celu dostosowanie poziomu produkcji do możliwości sprzedaży jest wprowadzenie od maja piątków bez wydobywania – efekty tych działań będą znane w czerwcu. Wtedy dowiemy się ile udało się zaoszczędzić.

I nie chodzi tutaj tylko o oszczędności związane z płacami, bo część pracowników wykorzystuje w piątki urlopy, ale o oszczędności m.in. na energii elektrycznej, materiałach, usługach.

Ograniczono do absolutnego minimum inwestycje.

Największa inwestycja – budowa szybu na polu Bzie – Debina nie została wstrzymana, lecz zasadnicze wydatki na ten cel zgodnie z harmonogramem będą ponoszone za kilka lat. Rezygnacja

z zakupu węgla deputatowego dla swoich pracowników z kopalń nie należących do JSW, Jastrzębska Spółka Węglowa oszczędza ok. 47 mln zł. Niestety, JSW w planach na ten rok musiała przyjąć ok. 60 procentowy wzrost cen energii elektrycznej, co przy jednoczesnych działaniach oszczędnościowych może spowodować wzrost kosztów o ok. 54 mln zł w porównaniu do 2008r.

Tomasz Siemieniec



Sprzedaż węgla i koksu NWR spada o 38%

W pierwszym kwartale tego roku New World Resources, czeski producent węgla i koksu odnotował spadek sprzedaży węgla i koksu o 38 % w stosunku do tego samego okresu roku poprzedniego. Sprzedaż węgla i koksu spadła w pierwszych trzech miesiącach do poziomu 2,14 mln ton, a produkcja wyniosła 3,11 mln ton – tj. spadek z poziomu 3,65

mln ton osiągniętego w pierwszym kwartale 2008 r. obniżony został również plan produkcji węgla na ten rok do poziomu 10,5 mln ton, wobec 12,1 mln ton planowanych wcześniej. Zapasy węgla po I kwartale wyniosły 1,11 mln ton; a koksu 246 tys. ton. Sprzedaż węgla koksowego w pierwszym kwartale br. wyniosła 930 tys. ton i spadła o po-

łowę w stosunku do I kwartału 2008 r., natomiast sprzedaż węgla energetycznego spadła w tym okresie o 16 % do poziomu 1,11 mln ton. Średnia cena węgla metalurgicznego sprzedawanego w I kwartale spadła o 18 % do poziomu 103 euro/t. Cena koksu za I kwartał wyniosła 200 euro/t – spadek o 31 % w stosunku rok do roku.



Andrzej Barczak,
Prof. Akademii Ekonomicznej im. Karola Adamieckiego w Katowicach:

Jeżeli chodzi o ścisłość, to kryzysu w Polsce nie ma wcale, bo żeby o nim mówić, muszą być spełnione przynajmniej dwie rzeczy: przez trzy kolejne miesiące musi być ujemna stopa wzrostu gospodarczego i musi nastąpić gwałtowny wzrost bezrobocia. Ani jedno, ani drugie jeszcze nie nastąpiło, więc do podręcznikowej definicji kryzysu dużo jeszcze brakuje. Ale to nie znaczy, że wszystko jest w porządku. Firmy w naszym regionie mają kłopoty ze sprzedażą tego, co produkują i mówię tu przede wszystkim o sytuacji w Jastrzębskiej Spółce Węglowej, która najbardziej dzisiaj cierpi, bo jest silnie uzależniona od sytuacji zewnętrznej a jak wiemy nastąpiło drastyczne zmniejszenie popytu na wyroby stalowe, na co nie miał wpływu ani zarząd spółki, ani jej pracownicy. Są już jednak pierwsze oznaki poprawy sytuacji. Wiem, że Mittal zaczyna przyjmować zamówienia na blachę, zwiększa się powoli popyt. Z drugiej strony trudno określić, kiedy spółka wróci do stanu sprzed zapaści. Moim zdaniem za trzy, cztery kwartały powinno być dobrze. Od początku obserwuję to, co robi zarząd spółki. Słusznie

tnie się koszty, wszędzie gdzie tylko jest to możliwe, nie zwalnając przy tym ludzi. Trzeba też pamiętać, że w tym przypadku nie jest to łatwe zadanie, bo płace w JSW stanowią 50 % wszystkich kosztów, więc pole manewru jest niewielkie. Słuszne jest także wprowadzenie tzw. postojowego a co za tym idzie ograniczenie wydobywania. Za niesłuchanie trafiony pomysł zarządu JSW uważam też próbę wydłużenia efektywnej pracy sprzętu. Każde przysłowiowe 15 minut to podniesienie wydajności i kolejna szansa na zwiększenie dochodu.

Widzę jednak także i zagrożenia w postaci bezpodstawnych roszczeń płacowych niektórych związków zawodowych, które mogą doprowadzić spółkę do upadłości.



Prof. dr hab. inż. Antoni Tajduś,
Rektor Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

Zdaję sobie sprawę, że na skutek kryzysu sytuacja Jastrzębskiej Spółki Węglowej jest trudna. Wierzę jednak, że tak doświadczony kierownictwo poradzi sobie z tym problemem. Z pewnością JSW powinno dążyć do optymalizacji kosztów, ale jednocześnie nie zapominać o niezbędnych inwe-

stycjach, gdyż każdy kryzys kiedyś się kończy. Mądrze inwestując, trzeba zabezpieczyć interesy firmy, a przyniesie to długofalowe korzyści. Widać już zresztą pierwsze symptomy poprawy na rynku węgla koksowego i według mnie popyt na ten surowiec będzie stopniowo wzrastał. Z perspektywy Zarządu Spółki, niezwykle ważna jest elastyczna polityka, kreowana w porozumieniu z pracownikami. Ci ostatni muszą z kolei wesprzeć Zarząd i zrozumieć, że najistotniejsze jest teraz utrzymanie miejsc pracy. JSW ma dobrych ludzi i trwałe struktury, wierzę zatem, że jej kondycja nadal będzie bardzo mocna



Henryk Warkocz, prezes Tüv Nord, firmy certyfikującej:

Podstawowym celem każdej firmy dotkniętej przez kryzys powinna być walka nie tylko o przetrwanie, ale walka o to, by z kryzysu wyjść wzmocnionym. Działania danego zarządu, ich profesjonalizm, elastyczność i umiejętność skutecznego działania w zmieniających się warunkach, zwłaszcza w sytuacjach kryzysowych, stają się coraz bardziej oczywistym wymogiem współczesnego zarządzania. A kryzysy? Zdarzają się nawet najlepszym firmom.

Kryzys to doskonały czas na przygotowanie się do okresu wzrostowego. Wtedy należy myśleć nie tylko o cięciu kosztów, które są obciążeniem dla spółki, ale także o sprawnym zarządzaniu, motywowaniu ludzi. Tu najwięcej jest do wygrania. Ludzie muszą odczuwać, że zarząd wie co robić i jest konsekwentny w działaniu. Jako prezes firmy certyfikującej i osoba zarządzająca ponad 100 osobową firmą mogę stwierdzić, że w Jastrzębskiej Spółce Węglowej zarządzanie stoi na bardzo wysokim poziomie. Zarząd doskonale wie co robić, jak to robić i, co bodajże najważniejsze, jest w tym bardzo konsekwentny. To połączenie dynamizmu, tradycjonalizmu i profesjonalizmu. To bardzo dobra mieszanka w dzisiejszej gospodarczej rzeczywistości, to gwarancja, że po kryzysie spółka będzie mocniejsza. Ze względu na specyfikę działalności kryzys dotknął Jastrzębską Spółkę Węglową bardziej niż inne duże firmy, jednak to co się stało nie wynika z błędów w zarządzaniu, bo kryzys przyszedł z zewnątrz. Najważniejsze jest to, że spółka od środka jest zdrowa, więc nawet w dobie kryzysu ma ogromne szanse na sukces po tym trudnym okresie.

Agnieszka Barzycka

Wakacje z Jastrzębsk

Prawie pięć tysięcy dzieci pracowników naszej Spółki wyjedzie latem na kolonie. Dzieci będą wypoczywać nad Bałtykiem, na Mazurach i na koloniach za granicą.

Z Pniówka w tym roku na letni wypoczynek wyjedzie ponad 1200 dzieci.

Kolonie krajowe organizowane są w miejscowościach nad morzem: Łebie, Mrzeżynie, Krynicy Morskiej, Rewalu i Łukęcinie i na Mazurach: Szeligach, Mikołajkach. Dzieci pojadą też do Bułgarii, Chorwacji, Grecji, Hiszpanii i do Włoch.

– W tym roku więcej dzieci będzie wypoczywało za granicą niż w kraju, mimo że turnus trwa tylko 10 dni – informuje Renata Brachaczek, z-ca kierownika sekcji socjalnej w kopalni Pniówek. – Może dlatego, że po raz pierwszy do Bułgarii i Hiszpanii dzieci polecą samolotem.

Chętnych na wypoczynek za granicą było tak dużo, że w Bułgarii, gdzie miały być tylko trzy turnusy po 72 dzieci, zorganizowano jeszcze czwarty dla kolejnych 35 uczestników.

Koszt koloni w Bułgarii to 2140 zł, a w Hiszpanii – 2770 zł. W cenie jest przelot samolotem. Najdroższe kolonie krajowe są w Rewalu – 1885 zł, a najtańsze w Łukęcinie – 1420 zł.

– Cena zależy od standardu wypoczynku oraz, w przypadku koloni krajowych, od

tego czy turnus jest dwu, czy trzytygodniowy – wyjaśnia Renata Brachaczek.

Pracownicy i emeryci otrzymują z kopalni dofinansowanie do koloni, które jest uzależnione od wysokości dochodu. Rodzic uczestnika kolonii musi zapłacić średnio 30 proc. kosztów, choć zdarzają się przypadki, że kopalnia pokrywa aż 95 proc. całej kwoty. Za letni wypoczynek swoich dzieci pracownicy, jak i emeryci mogą zapłacić w pięciu ratach.

Oprócz koloni, kopalnia organizuje także obozy dla młodzieży w Mikołajkach, gdzie przewidziany jest spływ rzeką kajakami oraz rajdy rowerowe po okolicy.

– Zapisy na tegoroczne kolonie są już właściwie zakończone. Teraz zawieramy umowy z organizatorami wypoczynku. Dla spóźnialskich mamy jednak jeszcze wolne miejsca w Mikołajkach i Szeligach oraz nad morzem w Łukęcinie – mówi Renata Brachaczek.

Kolonie dzieci pracowników Zofiówki zapowiadają się równie atrakcyjnie. Również i tutaj dzieci mają do wyboru wypoczynek w kraju i za granicą. W kraju mają do wyboru turnusy w Kątach Rybackich, w Runowie w stadninie koni oraz w miejscowości Leśna, w Zamku Czocho. Za granicą dzieci wypoczywać będą w Chorwacji, Grecji, Hiszpanii, Turcji i we Włoszech. Będzie także turnus objazdowy z Włoch do Grecji. Po



krótkiej przerwie powrócono do organizacji obozu jeździeckiego w Runowie, gdzie znajduje się ogromna stadnina koni. Dzieci pod fachową opieką instruktorów będą pogłębiały tajniki jeździectwa. Oprócz jazdy na koniach dzieci mogą liczyć na „nocne podchody” na koniach, a także, dla odmiany, spływ kaja-

kami. Atrakcyjnie zapowiada się pobyt w zamku Czocho w Leśnej (woj. dolnośląskie). Wypoczynek jest organizowany w scenerii z powieści o „Harrym Potterze”. Mimo wielu atrakcji w kraju, większość dzieci wyjedzie jednak na kolonie zagraniczne.

– Do organizacji koloni za granicą wróciliśmy, po

kilkuletniej przerwie, w ubiegłym roku – mówi Halina Sęk, kierowniczka sekcji wypoczynku i wczasów w dziale socjalnym Zofiówki. W tym roku na krajowe kolonie pracownicy Zofiówki zapisali 211 dzieci, a na zagraniczne 643. Zainteresowanie zagranicznym wypoczynkiem było tak duże, że w Hiszpa-

nii trzeba było dokupić dodatkowy turnus.

Kopalnia stara się, aby na kolonie wyjechali wszyscy chętni. – Jeszcze teraz, mimo, że wakacje tuż tuż, można dzieci zapisywać, bo są wolne miejsca w Kątach Rybackich, gdzie dokupiliśmy czwarty turnus – podkreśla Ewa Tomala z działu socjalnego.

Gdzie pojadą dzieci z Budryka?

OW Mewa w Niechorzu nad Bałtykiem

Obiekt położony jest przy samej wydmie, za którą znajduje się szeroka, czysta i piaszczysta plaża. Do morza jest zaledwie kilkunast metrów. Dookoła budynku znajduje się duży, zagospodarowany zielony teren do rekreacji. W najbliższej okolicy znajduje się również jezioro „Liwia - łuza”, będące ścisłym rezerwatem przyrody.

Okolica kusi wieloma atrakcjami. Istnieje wiele miejsc do zwiedzania np: Ruiny kościoła w Trzęsaczu. W planach pobytu jest także: przejażdżka starą kolejką wąskotorową, wspinaczka na latarnię morską.

OW Słowińska Perła w Rowach nad Bałtykiem

Ośrodek leży w sercu Rowów, nad samym morzem, w otoczeniu wydmowego lasu sosnowego. Rowy oferują: rejsy statkiem

z portu w Rowach, kajaki i rowery wodne. Organizatorzy planują m.in. zwiedzanie latarni morskiej w Czołpinie i ruchomych wydmy.

Hotel Selment w Szeligach na Mazurach

Hotel jest usytuowany ok. 3 km od miasta Elk. Pobliskie jezioro Selmęt Wielki jest otoczone polami, łąkami i lasem sosnowo-świerkowym. Dzieci na pewno ciekawie spędzą tam czas i wrócą z uprawnieniami żeglarskimi! Tu czuje się klimat Mazur, a przebywanie w ośrodku nie może kojarzyć się z niczym innym, jak

ka Spółką Węglową



Turnus na koloniach krajowych trwa 14 dni. Za granicą dzieci mają 9-10 noclegów. Wyjazdy zaczynają się pod koniec czerwca, po zakończeniu roku szkolnego.

Kopalnia Zofiówka pokrywa z funduszu socjalnego 80-90 proc. kosztów pobytu na koloniach. Kwota dofinansowania nie może być jednak

wyższa niż 1500 zł. Pracownicy opłatę za kolonie mają rozłożoną na 4-5 miesięcznych rat.

Z dofinansowania z funduszu socjalnego mogą korzystać także pracownicy, którzy wyjeżdżają na wczasy. Na podstawie faktury VAT zwraca im się do 40 proc. wydatków, ale nie więcej niż 300 zł na osobę dorosłą i do 70 proc., ale maksymalnie 400 zł na dziecko.

Dofinansowanie do tzw. „wczasów pod gruszą” wynosi, w zależności od dochodów, od 200-500 zł. Otrzymuje je pracownik, który był na co najmniej 10-dniowym urlopie.

W 2008 r. w kopalni „Zofiówka” z funduszu socjalnego wydano prawie 1,4 mln zł na dopłaty do wypoczynku dzieci i młodzieży, około 1,9 mln zł na dopłaty do wczasów. Sfinansowanie „wczasów pod gruszą” kosztowało 700 tys. zł, a wycieczek około 300 tys. zł.

– Szacujemy, że w tym roku do różnych form wypoczynku pracowników i emerytów oraz ich dzieci wydamy z funduszu socjalnego o 10-15 procent więcej niż w 2008 r. – mówi Gabriel Przeliorz zastępca dyrektora ds. pracowniczych.

RS



Odpocznij z JAT-em

Bogata propozycja wypoczynku posiada dla pracowników JSW Jastrzębska Agencja Turystyczna, która posiada ośrodki wypoczynkowe nad Bałtykiem, na Mazurach i w Zakopanym. Nowością w tym sezonie jest zniżka dla pracowników naszej Spółki. Wystarczy zadzwonić do JAT, uzgodnić miejsce i termin wypoczynku i sprawa załatwiona. Wśród czterech ośrodków wypoczynkowych JAT-u na szczególną uwagę zasługuje „Jastrzębianka” w Zakopanym. To prawdziwa perła wśród ośrodków agencji turystycznej. Od

marca „Jastrzębianką” kieruje Agnieszka Leśniak. To młoda energiczna kobieta, która wciąż kilku miesięcy zaniedbany ośrodek zamieniła w przytulne miejsce. – Nie da się wszystkiego zrobić od razu. Potrzebne są remonty. Na razie skupiam się na zmianie charakteru tego miejsca. To nie ma być noclegownia, ale ośrodek który ma dla swoich klientów bardzo bogatą ofertę. Chcemy wypoczywającym w „Jastrzębiance” urozmaicić pobyt poprzez wycieczki z przewodnikami tatrzańskimi, spotkania z ludźmi gór, ogniska – wymienia jednym tchem Agnieszka Leśniak.

Wszyscy, którzy przyjadą do „Jastrzębianki” z małymi dziećmi mogą liczyć na opiekę nad maluchami. – Wakacyjne przedszkole to już teraz norma w wielu ośrodkach. Rodzice będą mogli zostawić swoje pociechy pod opieką fachowców i spokojnie pójść w góry lub na spacer po Krupówkach. Zostawiają nam tylko numer telefonu i mogą być spokojni o swoje pociechy – mówi kierowniczka „Jastrzębianki”. Ośrodek dysponuje 65. miejscami w 26 pokojach o różnym standardzie.

Zadzwoń i zarezerwuj miejsce, telefon do JAT 032/ 47 81 222

UWAGA – KONKURS

Zapraszamy pracowników JSW do udziału w konkursie na najciekawsze zdjęcie z wakacji. W konkursie mogą brać udział pracownicy i ich rodziny. Nie ma żadnych ograniczeń wiekowych. Jedynym warunkiem jest przesłanie do naszej redakcji maksymalnie dwóch zdjęć jednego autora. Nadesłane do nas zdjęcia zostaną opublikowane w „Jastrzębskim Węglu”, a następnie specjalna komisja wybierze to najlepsze, którego autor otrzyma atrakcyjną nagrodę. Zdjęcia można nadsyłać do końca września na adres poczty elektronicznej redakcja@jsw.pl. Zapraszamy do wspólnej zabawy

z żeglowaniem i śpiewaniem szant. Kto zakosztuje Mazur, ten pozostanie im wierny na długo.

Hotel Philippos w Grecji

To obiekt położony w centrum Paralii, około 150 metrów od plaży. W planie zwiedzania m.in. Meteory - Klasztory które „wiszą” na skałach. Wszystkie Meteory robią niesamowite wrażenie - zarówno z zewnątrz, w otoczeniu skał - jak i we wnętrzach. Widoki na przepaście i Równinę Tesalską nie mają sobie równych.

Hotel Villa del Sole we Włoszech

Hotel położony jest w jednej z najpopularniejszych miejscowości wypoczynkowych Włoch - Rimini. Hotel znajduje się 150 m od morza. W planach zwiedzania: Mirabilandia - największe nad Adriatykiem wesołe miasteczko o powierzchni 850.000 metrów kwadratowych podzielone na 7 obszarów tematycznych (Bimbo-boli - atrakcje dla dzieci, Adventureland - atrakcje przygodowe, La citta di Sian Ka'an - atrakcje w Krainie Majów, La vecchia Europa - tradycyjne atrakcje z wesołych miasteczek, Motorworld - wszelkiego rodzaju pojazdy wodne, drogowe i szynowe, Dolcevi-

ta Studios, Mirabilandia Beach - plaża z basenami i mnóstwem jeżdźalni.

Hotel Goya w Hiszpanii

Hotel - usytuowany jest około 500 metrów od centrum Lloret w Hiszpanii. Obiekt leży około 600 metrów od plaży. W planie wycieczka: La Rambla - najdłuższa ulica w Barcelonie. Ten kilometrowej długości deptak w dzielnicy Barri Gòtic prowadzi od Plaça de Catalunya w centrum, do pomnika Krzysztofa Kolumba na nabrzeżu. Zazwyczaj pełen jest ulicznych przedstawień, straganów i kawiarenek na wolnym powietrzu.

Walka to jego prawdziwe życie. Codziennie po pracy w kopalni idzie na wyczerpujący trening

Twardziel z Boryni

Janusz Piórkowski w kopalni Borynia pracuje od 1985 r. Kiedy po dniu wyjedzie na powierzchnię, zapomina o tym co było na dole, bo myślami jest już na sali gimnastycznej, gdzie codziennie dwie godziny ćwiczy karate w stylu kyokushin. Dwa lata temu zdobył stopień II dana. Piórkowski przyznaje, że karate to w jego życiu „rzecz najważniejsza”. – Kiedy to mówię w domu, żona obruszona pyta:

„a ja?”. Odpowiadam jej, że ona też, ale bez karate jej by nie było – wyznaje.

Janusz swoje umiejętności sprawdza w „kumite”, czyli walce w pełnym kontakcie z przeciwnikiem. Takie pojedynki bardzo często kończą się nokautem.

– Tylko w „kumite” człowiek może sprawdzić gdzie są granice możliwości swojego organizmu – twierdzi karateka. – Po każdej walce, upodlony,

wymęczony, wytłuczony, mam uczucie zadowolenia, że mogłem przetrwać w tak trudnych warunkach – dodaje.

Przygoda Janusza ze sportami walki rozpoczęła się jeszcze w szkole podstawowej, wtedy zaczął trenować boks. Szło mu nieźle, po dwóch latach, już jako junior, miał propozycję przejścia do profesjonalnego klubu pięściarskiego. Nie skorzystał z tej oferty i po skończeniu szkoły zawodowej podjął pracę w kopalni Borynia.

Wejście Smoka

Piórkowski zamieszkał w Żorach gdzie działa klub karate „Szogun”.

– Kiedyś zajrzałem do sali, gdzie ćwiczyli karatecy i zachwyciłem się tym sportem – wspomina. – Postanowiłem do nich dołączyć. Nie bez znaczenia były także popisy Bruce’a Lee, demonstrowane w filmie „Wejście smoka”. Ten film spowodował, że w latach 80. bardzo wielu młodych ludzi próbowało sztuk walki.

Po trzech latach, w 1988 r., musiał przerwać treningi,

bo dostał powołanie do wojska.

Po wojsku wrócił do Boryni i do klubu karate w Żorach. Jego marzeniem było startowanie w turniejach i walki o najwyższe trofea. Mały klub w Żorach nie mógł mu tego zapewnić, więc przeniósł się do Katowic, do ośrodka sportowego „Spartakus”. Od tego momentu zaczęły się wyjazdy na turnieje Pucharu Polski i Mistrzostw Polski.

– Pierwszy tytuł Mistrza Polski zdobyłem w 1994 r. w wadze 75 kg. Po raz drugi sięgnąłem po ten tytuł w 2000 r. W sumie mam osiem medali, wywalczonych w Mistrzostwach Polski i Pucharze Polski. Dostawałem powołania do reprezentacji – wymienia swoje sukcesy Piórkowski.

Przesłanie samurajów

Teraz walczy w stylu „kumite”. Jak wyjaśnia, jest to zgodne z przesłaniem samurajów, że „idzie się walczyć, a walczy się po to, aby zginąć”.



Fot.: ARC

– Jak zaczynam walkę nie myślę o wygranej, ale o tym aby jak najlepiej walczyć. Kiedy zwyciężam, jest super, kiedy przegrywam, mówię trudno, to nie tragedia i idę dalej. Walka w „kumite”, to jest ekstremum prawdy, poznawanie samego siebie, granic swoich możliwości – komentuje.

W 2000 r., po 15 latach treningów i walk, w wieku 42

lat Piórkowski zdał egzamin i zdobył I dan. Od 2007 r. jest posiadaczem II dana. W Polsce można uzyskać maksymalnie II dany. Żeby zdobyć kolejne – III i IV, trzeba stanąć przed komisją, w jednym z europejskich krajów. Dalsze stopnie zdobywa się już tylko w Japonii. Marzeniem Piórkowskiego jest podejście do III dana.

RS

Wciągnięty przez starzyka

Marian Mrozek, starszy inspektor ds. miernictwa dołowego w kopalni Borynia, uwielbia grę w skata. W jego przypadku przyjemność idzie w parze z sukcesami. W tym roku wygrał jeden z turniejów Grand Prix Polski i wrócił do domu z okazałym pucharem.

Mrozek swoją przygodę ze skatem rozpoczął jako dwunastolatek którego, jak podkreśla, do skata „wciągnął starzyk”. – Pod jego okiem stawiałem pierwsze kroki – wyznaje. – Najpierw były to luźne, domowe potyczki ze starzykiem i sąsiadami – wspomina pan Marian. Szybko „łyknął” bakcyła, bo jak zaznacza, skat zawsze go interesował, gdyż „trzeba przy nim myśleć”. Wymieniając obowiązujące w tej grze zasady podkreśla, że „najważniejsze przy stoliku, to liczyć oczka, pamiętać jak przebiegały poszczególne gry i słuchać licytacji przeciwników”. – Ale w skacie poza umiejętnościami, trze-

ba mieć jeszcze dobrą kartę i to wykorzystać – dodaje.

Od czternastu lat Marian Mrozek jest członkiem klubu LKS Górki Śląskie, zrzeszonego w Polskim Związku Skata Sportowego. Jest członkiem jednej z dwóch drużyn (czterej zawodniczy podstawowi, plus rezerwowi), które występują w rozgrywkach II i III ligi. Gra także w turniejach indywidualnych z cyklu Grand Prix, które są kwalifikacją do Mistrzostw Polski. – Do pierwszej ligi nigdy nie udało nam się awansować, ale już cztery razy byliśmy bardzo blisko – mówi o osiągnięciach swojego klubu.

Mrozek po trzech tego-



Fot.: ARC

Marian Mrozek z pucharem Grand Prix Polski.

rocznych turniejach GP jest w rankingu na 33 miejscu. Turnieje ligowe i GP odbywa-

kają się raz w tygodniu w siedzibie klubu i organizują turnieje wewnętrzne. Zazwyczaj uczestniczą w nich również zawodnicy z ościennych klubów.

– Trening czyni mistrza, bo im więcej się gra, tym się jest lepszym graczem – komentuje potrzebę takiej rywalizacji Mrozek.

Poza występowaniem w barwach LZS Górki Śląskie Mrozek propaguje grę w skata wśród pracowników kopalni Borynia. Pomaga przy przygotowywaniu turniejów organizowanych przez Zakładowe Koło SITG. Grają w nich w skata zarówno pracownicy kopalni, jak i emeryci.

– Kiedyś też startowałem w tych turniejach, ale teraz zajmuję się tylko sprawami organizacyjnymi – mówi Mrozek.

Skat, jak zaznacza, to typowa śląska gra. W woj. ślą-

skim jest siedem z dziewięciu zarządów okręgowych PZS. Pozostałe dwa, to okręg wielkopolski i pomorsko-kaszubski. Większość zawodników zrzeszonych w śląskich klubach, to pracownicy kopalń lub emeryci.

W ubiegłym roku podczas turnieju w Hiszpanii, tytuł mistrza świata w skacie sportowym zdobył zawodnik ze Śląska, Adam Kołodziejczyk z Łędzin.

– Wreszcie zawodnik z naszego kraju przerwał hegemonię Niemców, którzy zazwyczaj wygrywali światową rywalizację – komentuje z satysfakcją to wydarzenie Mrozek.

Na pytanie co mu daje gra w skata, odpowiada: – W ten sposób odrywam się od problemów codzienności. Kiedyś grałem jeszcze w piłkę, ale teraz pozostał mi już tylko skat.

RS

Kopalnia Budryk, jako jedyna w polskim górnictwie węgla kamiennego, ma własną mechaniczno-biologiczną oczyszczalnię ścieków.

Samowystarczalni

BUDRYK

Oczyszczalnię ścieków uruchomiono w 1986 roku, kiedy kopalnia była jeszcze w budowie.

Wtedy jej przepustowość wynosiła 400 metrów sześć. na dobę. Gdy w 1994 roku wydobycie w kopalni ruszyło na dobre, kierownictwo zdecydowało o rozbudowie oczyszczalni. Po trzech latach jej przepustowość zwiększyła się do 1000 metrów sześć. na dobę.

Dzięki temu, z usług kopalnianej oczyszczalni może korzystać gmina Ornontowice. Należąca do gminy oczyszczalnia nie jest w stanie przyjmując wszystkich ścieków komunalnych.

Do oczyszczalni trafiają głównie ścieki z górniczej łazni. – Obecnie do naszej oczyszczalni dopływa w ciągu doby około 700 m sześć. ścieków, a więc nieco mniej niż wynosi jej przepustowość. Ale to dobrze, bo jakaś rezerwa musi być zachowana – informuje Sabina Macha z działu ochrony środowiska w kopalni Budryk.

Ścieki po przejściu całego procesu technologicznego w oczyszczalni, zrzucane są do przepływającego w jej pobliżu potoku „Od Solni”, który jest dopływem potoku „Ornontowickiego”. Ich jakość jest zgodna z pozwoleniem wod-



Z kopalnianej oczyszczalni korzysta także gmina Ornontowice.

no-prawnym jakie uzyskała kopalnia.

– Jeszcze nigdy nie było jakichkolwiek skarg, że nasze ścieki zanieczyszczają biologicznie potok, a kontrole przeprowadzane są dość regularnie – mówi Sabina Macha.

Od 1996 r. część oczyszczanej wody, około 10 proc., specjalnym rurociągiem wraca ponownie do kopalni. Jest tam wykorzystywana w procesie technologicznym zakładu przeróbki mechanicznej węgla. Dzięki temu w Budryku zużywa się mniej wody.

– Zanim woda z oczyszczalni trafi ponownie do kopalni, przechodzi proces sterylizacji. Musieliśmy zainstalować potrzebne do tego urządzenia, bo taki był wymóg Wojewódzkiego Inspektoratu Sanitarnego – informuje Sabina Macha.

W trakcie procesu oczyszczania ścieków po-

wstają osady. Dotychczas były one składowane na specjalnych poletkach i po wysuszeniu wywożone i wykorzystywane do rekultywacji hałd.

Znajdujące się na otwartej przestrzeni poletka osadowe są jednak mało wydajne i w oczyszczalniach ścieków się z nich rezygnuje. Zastępują je kontenerowe odwadniacze osadów.

Z tej technologii postanowiono skorzystać również w kopalni Budryk. W 2008 r. rozpoczęto w należącej do niej oczyszczalni budowę kontenerowej stacji odwadniania ścieków wraz z ich higienizacją, poprzez dodawanie wapnia. W tym roku została ona oddana do użytku. Dzięki tej inwestycji nieefektywne poletka osadowe można będzie zlikwidować.

RS

Ministerialne instrukcje

Dobra wiadomość dla byłych pracowników PRG. Do oddziałów terenowych ZUS wpłynęły nowe instrukcje dotyczące rozpatrywania wniosków o deputaty węglowe dla byłych pracowników przedsiębiorstw robót górniczych. Ministerstwo Gospodarki przekazało listę przedsiębiorstw, co do których można zakończyć postępowanie.

Według najnowszych danych z początkiem maja kryteria uzyskania od ZUS deputatu węglowego dla byłych pracowników PRG staną się czytelniejsze. Usprawni się też procedura. W najlepszej sytuacji są te osoby, które uprawnienia do deputatu uzyskali na podstawie

Układu Zbiorowego Pracy z 1991 roku i mają orzeczony pozytywny wyrok w sądzie pierwszej instancji. Tutaj linia orzecznicza jest ugruntowana i jednolita, więc ZUS nie będzie się już odwoływał od tych wyroków do Katowic. Wpłaty zaczną się zaraz po uprawomocnieniu wyroków.

Wątpliwości pozostają w przypadku PRG Rybnik i PRG Jastrzębie uuprawnionych, którzy swoje prawa wywodzą z UZP z roku 1980. Tutaj niestety nadal wiążące pozostaną ustalenia sądowe z uwagi na różnicowane wyroki sądów. Ministerstwo odniosło się też do kwestii wliczenia deputatu do pod-

stawy wymiaru świadczenia emerytalnego: w przypadku osób składających wniosek po raz pierwszy, których deputat został uwzględniony w świadczeniu emerytalnym, trzeba będzie nadal dochodzić swoich praw przed sądem, poprzestając jednak na pierwszej instancji. W lepszej sytuacji są te osoby, które nie mają deputatu wliczonego do emerytury lub renty – ich wnioski zostaną od razu załatwione pozytywnie, zwłaszcza jeśli obejmowały ich zapisy Układu Zbiorowego Pracy z 1991 roku. Sprawą od początku zajmuje się poseł Krzysztof Gadowski.



O poprawie bezpieczeństwa

Pod koniec kwietnia wystartowała ogólnopolska kampania społeczna na rzecz ryzyka zawodowego w górnictwie. Do akcji, która została objęta honorowym patronatem Prezesa Wyższego Urzędu Górniczego przystąpiła Jastrzębska Spółka Węglowa. Kampania wpisuje się w przyjętą strategię Unii Europejskiej, zakładającą zmniejszenie liczby wypadków przy pracy do 2012 roku o 25 procent. Górnictwo, obok budownictwa, rolnictwa należy do sektorów gospodarki niosących największe ryzyko utraty zdrowia i życia w pracy. W pierwszej połowie 2008 roku wskaźnik częstotliwości wypadków przy pracy w górnictwie (liczba poszkodowanych na 1000 pracujących) wynosił 7,46 i był najwyższy w skali całej gospodarki (poziom wskaźnika w skali kraju wynosił

3,88). Według danych WUG, w 2008 r. w górnictwie wydarzyło się 3 337 wypadków przy pracy (poziom zbliżony do roku poprzedniego), ale odnotowano wzrost liczby wypadków śmiertelnych i ciężkich. Za jedną z podstawowych przyczyn wypadków przy pracy, oprócz błędnych zachowań ludzkich i awarii technicznych, uważa się również brak przewidywania możliwości wystąpienia zdarzeń wypadkowych i niedokonywanie stałej oceny ryzyka zawodowego. Ocena ryzyka powinna stać się częścią zintegrowanego podejścia do zarządzania przedsiębiorstwem. Działania kampanii kierowane są do pracodawców i pracowników przedsiębiorstw górniczych, związków zawodowych i społecznych inspektorów pracy, instytucji zajmujących się bhp, specjali-

stów i praktyków w tej dziedzinie, firm szkoleniowych, szkół i uczelni górniczych oraz instytucji i organizacji funkcjonujących w sferze nadzoru i kontroli w górnictwie. W ramach akcji 3 czerwca w kopalni Wujek odbyła się konferencja do udziału w której zaproszono społecznych inspektorów pracy. Podczas konferencji omówiono m.in. zagadnienia: ocena stanu bezpieczeństwa w polskim górnictwie w 2008 r., przyczyny wypadków przy pracy w górnictwie, kultura bezpieczeństwa pracy w górnictwie, zasady użytkowania maszyn w zakładach górniczych, zagrożenia biologiczne w górnictwie. Organizatorem kampanii, która potrwa do końca roku jest Centralny Instytut Ochrony Pracy- Państwowy Instytut Badawczy.

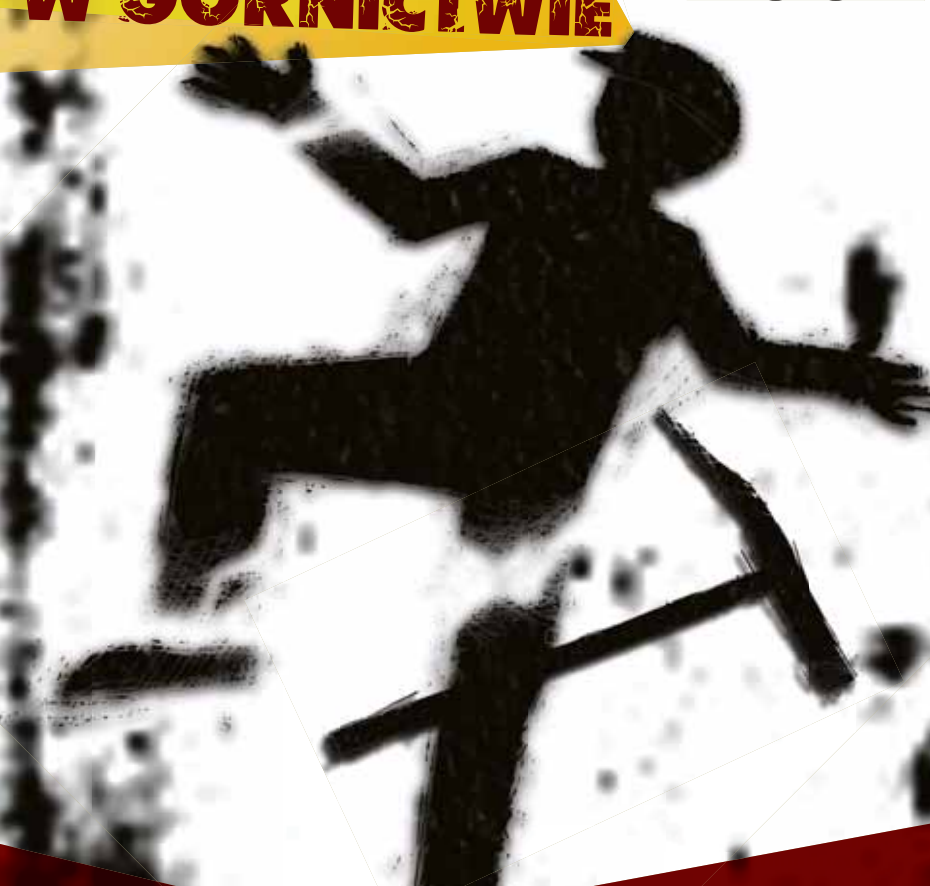
TOMS

RYZYSKO

ZAWODOWE

W GÓRNICTWIE

OGÓLNOPOLSKA
KAMPANIA
SPOŁECZNA
2009



HONOROWY PATRONAT:
PREZES WYŻSZEGO URZĘDU GÓRNICZEGO

ORGANIZATOR: CENTRALNY INSTYTUT OCHRONY PRACY-
PAŃSTWOWY INSTYTUT BADAWCZY

WSPÓŁORGANIZATOR: WYŻSZY URZĄD GÓRNICZY





ZUS radzi i wyjaśnia



Beata Kopczyńska,
rzecznik prasowy
O/ZUS w Rybniku

Stała rubryka, w której wspólnie z Beatą Kopczyńską z rybnickiego oddziału Zakładu Ubezpieczeń Społecznych pomagamy Wam wyjaśnić zawiłości związane z emeryturami, cieszy się Waszym ogromnym zainteresowaniem. Ta strona jest dla Was. Jesteśmy otwarci na wszelkie Wasze propozycje. Potrzebujecie porady nie tylko fachowca z ZUS-u? Piszcie na naszego redakcyjnego e-maila, postaramy się Wam pomóc. Jesteśmy do Waszej dyspozycji pod adresem poczty elektronicznej redakcja@jw@jsw.pl.

Dzisiaj publikujemy odpowiedź na list Pana Stanisława

Pozdrawiam całą redakcję !!!!!

Mam pytanie do pani Beaty rzecznika prasowego O/ZUS w Rybniku. Przeprowadzałem w górnictwie pod ziemią stale i w pełnym wymiarze czasu pracy przez 10 lat (1978-1988) w charakterze: młodszy górnik, górnik, cieśla górniczy, prace te były poza

przodkowe i nie posiadam dniówek tzw. przodkowych. Od 2000 roku pracuję w górnictwie pod ziemią stale i w pełnym wymiarze czasu pracy w przodku i posiadam wszystkie dniówki przodkowe (8 lat). Czy przechodząc na emeryturę ze względu na wiek – ukończone 50 lat, okres 10 lat (1978-1988) będę miał liczony półtorakrotnie, czy jednokrotnie? Ile lat trzeba mieć przepracowanych, aby przejść na gór-

niczą emeryturę ze względu na wiek?

Zgodnie z przepisami art. 50a ust.2 ustawy z 17.12.98r. O emeryturach i rentach z FUS prawo do emerytury górniczej nabywa pracownik, który spełnia łącznie następujące warunki: ukończył wiek 50 lat lub ma co najmniej 25 lat pracy górniczej i równorzędnej z pracą górniczą, w tym co najmniej 15 lat czystej pracy górniczej (liczonej w wymiarze poje-

dynczym). W Pana przypadku na uprawnienia emerytalne będzie mieć wpływ praca w okresie 1978-1988 (liczona na uprawnienia w wymiarze pojedynczym), oraz zatrudnienie od 2000r. też w wymiarze pojedynczym, oraz ilość przepracowanych dniówek w wymiarze półtorakrotnym. Tak zaliczone okresy muszą łącznie wynosić 25 lat, w tym czystej, pojedynczej pracy górniczej 15 lat.

Beta Kopczyńska

Sprawdź klimatyzację

Nadchodzą upały, kierowcy samochodów wyposażonych w klimatyzację wzruszają ramionami – co im tam upały, mają przecież klimę. Problem jednak w tym, że zaniedbywana klimatyzacja to najwyklesza hodowla różnego rodzaju drobnoustrojów i nieprzyjemny zapach we wnętrzu pojazdu.

Grzyby i bakterie rozwijają się na parowniku klimatyzacji, w miejscu schładzania powietrza z wnętrza kabiny samochodu. Dostają się tam wraz z kurzem, a rozwijają dzięki wilgoci powstałej podczas schładzania powietrza.

Pierwsze symptomy, że coś jest nie tak z naszą klimatyzacją pojawiają się wiosną, kiedy po dłuższej pracy klimatyzacji w naszym samochodzie zaczyna najwyklesz w świecie śmierdzieć. Dzieje się tak dlatego, że w zimie kierowcy prawie w ogóle nie używają klimatyzacji. Zdaniem Wacława Kowalika, pracownika jednego z rybnickich serwisów, to błąd. – *To niezrozumiałe zachowanie, bo klimatyzacja w zimie pozwala szybciej osu-*

żyć zaparowane szyby. Poza tym, raz na tydzień w ogóle powinno się ją włączyć na kwadrans. To pozwala przesmarować cały układ klimatyzacyjny – mówi Kowalik.

Nieprzyjemny zapach w naszym samochodzie jest to pierwszy znak, że trzeba odwiedzić serwis. Co najmniej raz do roku powinno się odgrzybić i zdezynfekować układ klimatyzacyjny. W czasie przeglądu sprawdzane są także poziom czynnika chłodzącego (najczęściej freonu), szczelność całego układu i temperatura schłodzonego powietrza. Koszt przeglądu w większości samochodów nie przekracza 80-200 złotych. Oprócz brzydkiego zapachu wskazówką, która powinna zaniepo-

koić właściciela samochodu z klimatyzacją, jest bardzo słaby nawiew i zaparowane szyby w aucie. Może to oznaczać zapchany filtr powietrza. Odczuwalny spadek wydajności chłodzenia wskazuje na brak czynnika chłodzącego. A je-

śli pod autem nie zbiera się mokra plama, to znak, że najprawdopodobniej zapchał się przewód do skraplania parownika i wilgoć pozostająca w aucie przyspiesza jego korozję.

Oprac. TOMS



Warto wiedzieć

Jeśli na zewnątrz panują tropikalne temperatury, przed rozpoczęciem podróży powinniśmy samochód dobrze przewietrzyć, a dopiero po tym włączyć klimatyzację. Jeśli nam się spieszy i natychmiast musimy ruszyć, otworzymy okna i szyberdach. Warto wiedzieć, że schłodzenie wnętrza będzie szybsze, jeśli razem z włączeniem klimatyzacji zamkniemy obieg powietrza. Nie przesadzajmy z ustawieniami klimatyzacji. Regułą jest aby przynajmniej na początku podróży temperatura w samochodzie była niższa od tej na zewnątrz o około pięć stopni Celsjusza.



Słońce, zabawa i...

ubezpieczenie

Wakacje za pasem, w związku z tym sporo osób ma już wykupione wczasy lub zaplanowany urlop. Jeśli wybieramy się na wczasy zagraniczne, pamiętajmy, że choć przepisy ustawy o działalności turystycznej wymagają od organizatora-biura podróży zawarcia ubezpieczenia swoich klientów, to jednak nie precyzują zakresu oraz poziomu gwarantowanej ochrony! Warto więc, poświęcić trochę czasu na zapoznanie się z zawartym ubezpieczeniem i w razie potrzeby dopłacić za dodatkowe ubezpieczenie lub wykupić dodatkowe ubezpieczenie w JSU Sp. z o.o.. Będziemy wtedy pewni, że w razie wypadku, choroby czy kradzieży bagażu unikniemy przykrych niespodzianek i otrzymamy potrzebną nam pomoc, zwrot poniesionych kosztów leczenia czy też odszkodowanie za uszczerbek na zdrowiu.

Przede wszystkim powinniśmy zwrócić uwagę na wysokość sumy gwarancyjnej, obszar objęty ubezpieczeniem i jego zakres. Wszystkie te informacje znajdziemy w ogólnych warunkach ubezpieczenia. Niektóre zakłady ubezpieczeń rozliczają się z ośrodkiem zdrowia na terenie UE bezpośrednio co powoduje, że klient za granicą nie ponosi ze swojej strony żadnych dodatkowych kosztów.

Polisa turystyczna zawiera w sobie kilka ubezpieczeń. Podstawowym jest **ubezpieczenie kosztów leczenia (KL)**, które zapewnia pomoc medyczną w nagłych wypadkach – od konsultacji

lekarskich na miejscu, hospitalizacji, zabiegów medycznych i operacji po transport pacjenta do szpitala w kraju. Zapewnia zwrot poniesionych wydatków lub ich część na zakup niezbędnych leków oraz środków opatrunkowych. Następnym jest **ubezpieczenie następstw nieszczęśliwych wypadków (NNW)**, które gwarantuje nam wypłatę odszkodowania związanego z nieszczęśliwym wypadkiem na skutek, którego doznaliśmy trwałego uszczerbku na zdrowiu. Szeroki wachlarz proponowanych przez towarzystwa ubezpieczeń pozwala również zminimalizować straty i problemy związane z **utrata lub zniszczeniem bagażu**, a także pokryć koszty odwołania bądź przerwania imprezy.

Kolejnym i bardzo ważnym jest **ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej**, które chroni nas przed konsekwencjami finansowymi w przypadku, w którym to my wyrządzimy innej osobie szkody, za które będziemy odpowiedzialni i zobowiązani do ich naprawienia lub zadośćuczynienia.

Najważniejsze w czasie urlopu to piękna pogoda i brak trosk. Na aurę nie mamy wpływu. Pamiętajmy, że niektórych innych problemów można uniknąć, jeśli zawniosz o to zadbamy.

Więcej informacji na temat ubezpieczeń wakacji krajowych i zagranicznych oraz pomoc w ich zawarciu, można uzyskać w agencjach Jastrzębskiej Spółki Ubezpieczeniowej Sp. z o.o. znajdujących się przy wszystkich kopalniach JSW S.A..

Kącik literacki

Wspólny posiłek

Górnik wstał rano, do pracy jedzie,
Żeby rodzinka nie żyła w biedzie.
Już się przebiera w te brudne ciuchy.
Żonka przytula się do poduchy.
Jeszcze w łóżeczku śpi sobie smacznie,
A mąż po zjeździe już pracę zacznie.
Pracuje ciężko, w pocie strudzony.
A tam sąsiadka przyszła do żony.
I zaraz z rana kawkę już piją,
Dobre te chłopy i niech nam żyją!
Do kawki ciastka, trochę wineczka,
A tam na dole ciężka dnióweczka.
Żonka plotkuje, mążus pracuje,
Gada z sąsiadką, nic nie gotuje.
Górnik przy pracy, czoło ma w pocie.
Żoneczka siedzi przy winku w złocie.
Szychtę przerobił w pocie do końca.
Żona i dzieci czekają na ojca.
Tatusz do domu wraca zmęczony,
Na wspólny obiad, do dzieci i żony.
A ona dziwną zrobiła minę,
Coś byśmy zjedli.– Przyniosłeś wędlinę?
Kupił za kartki szyneczkę małą.
Już ma przy stole rodzinę całą.
Taki jest oto obiad górnika,
Jak żonka z sąsiadką od rana coś łyka.

Autorem wiersza „Wspólny posiłek” jest Wojciech Szczurba – elektryk pracujący w KWK Zofiówka. Jeśli piszesz wiersze, opowiadania i chciałbyś zamieścić na naszych łamach – zapraszamy. Pisz na naszego e-mail’a redakcyjw@jsw.pl

Uśmiechnij się :)

Autostopowiczka w średnim wieku usiłuje złapać okazję. Niestety, samochody nie zatrzymują się. Po długim czasie słychać pisk opon, zatrzymuje się auto, kierowca otwiera drzwiczki i mówi:
– Niech pani wsiada, ja nie jestem z tych co biorą tylko młode i ładne...

Na bank napadają bandyci i nakazują personelowi: Wszyscy na podłogę! Nie ruszać się! Urzędnicy położyli się na podłodze w milczeniu. Tylko stary kasjer szepcem zwrócił uwagę młodej koleżance:
– Niech się pani położy w jakiejś przyzwoitszej pozycji. To napad, a nie piknik w lesie!

Kowalski jak zwykle przyszedł spóźniony do pracy i zbiera standardowy ochrzan od szefa:

– Był pan w wojsku, Kowalski?
– Byłem.
– I co tam panu mówił sierżant jak się pan spóźniał?!
– Nic szczególnego... „Dzień dobry, panie majorze”...

Jedzie dres BMW i złapał gumę. Zatrzymał się na poboczu i zmienia koło. Podjeżdża mercedes wysiada dresiarz i się pyta:

– Co robisz?
– Odkręcam koło – odpowiada facet.
Ten z mercedesa bierze kamień wali w szybę i mówi:
– To ja wezmę radio.

Mąż dzwoni do biura, w którym pracuje jego żona blondynka:
– Słuchaj – mówię podekscytowany – wróciłem wcześniej do domu i wyobraź sobie – tragedia! Twoja mama, a moja teściowa weszła na drzewo, konar, na którym stanęła, złamał się i ona zginęła!

Na to blondynka:

– Niemożliwe. A pod drzewem szukaliście?

Kobieta z kalendarza



Fot.: Piotr Sobczak

Twarzą czerwca w kalendarzu Jastrzębskiej Spółki Węglowej jest Teresa Pielorz z kopalni Jas-Mos

KRZYŻÓWKA Z NAGRODAMI

Poziomo:

- 1 – Biblijna powódź.
- 4 – ciasto o dużej ilości żółtek i piany białkowej i małej zawartości mąki.
- 8 – koralowiec lub stułbia.
- 9 – list bez podpisu.
- 11 – roślina zwana jakobinką.
- 12 – czarnoksiężnik.
- 14 – Paweł z zespołu „Piersi”.
- 16 – Krzysztof, piosenkarz.
- 18 – penetruje jaskinie.
- 20 – otwierany kluczem.
- 22 – miasto nad Wisłą z kopalnią siarki.
- 24 – może być podwodny.
- 26 – Wallenrod Mickiewicza.
- 28 – zsumowanie, obliczenie.
- 29 – jednostka częstotliwości równa milionowi herców.
- 30 – tropikalne pnącza.

Pionowo:

- 1 – Rodzaj lekkiego ubranka dla niemowlaka.
- 2 – obłok kurzu.
- 3 – gatunek sowy.
- 4 – rosyjska ludowa odmiana mandoliny o trzech strunach.
- 5 – żydowska świątynia.
- 6 – czarny koń.
- 7 – syrop sosnowy.
- 10 – urojenie, przywidzenie.
- 13 – lewy dopływ Irtyszu.
- 15 – producent „Gorących kubków”.
- 17 – kastrat, eunuch.
- 18 – styl w sztuce.
- 19 – białe, duże ptaki o długiej szyi i mocnych skrzydłach.
- 20 – gangrena.
- 21 – schabowe lub mielone.
- 23 – zwoływana przez szefa.
- 25 – trzy minuty na ringu.
- 27 – w stadzie bacy.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 36 utworzą rozwiązanie – aforyzm oraz imię i nazwisko jego autora.

Rozwiązanie poprzedniej krzyżówki: „Serce matki to ogromna głębia, na dnie, której zawsze znajdziesz przebaczenie”. O odebranie nagród prosimy: Piotra Bugałę z Gołkowic, Beatę Masełek z Jankowic oraz Małgorzatę Murach z Suszca. Gratulujemy! Odbiór nagrody prosimy najpierw ustalić telefonicznie, tel. 032 756 4417 lub 032 756 4479 w godzinach od 7:00 do 15:00. Prosimy także o pilny kontakt telefoniczny laureatkę nagrody z ubiegłego miesiąca Panią Annę Pałkę. telefon 032 756 4417 lub 032 756 4479.

1		2		3		4		5		6		7	
	21					4						27	
												33	
8		19		29				16					
								9					10
11		12		20		23				28			
	26			12						35		13	14
14		15		3				22					
						16	17			13			
18				6		19		24					
								11		20			21
												36	
22		30		23		1				10			
										24		25	
26	27												8
				31									
	32				28			15		2		17	
				25		9				18			
29		7								30			5
										34			

Ćwierć wieku Gwarka



Gwarek Ornontowice stawia na młodzież, na zdjęciach trampkarze podczas treningu.



PIŁKA NOŻNA

GKS Gwarek Ornontowice, klub zbliżający się do świętowania srebrnego jubileuszu, 3 lipca. Klub powstał pod opiekuńczymi skrzydłami Kopalni Węgla Kamiennego Budryk. Budżet klubu zasilają wtedy dobrowolne składki kopalnianej załogi oraz związki zawodowe. W tym czasie przy ul. Zwycięstwa, naprzeciwko budynku magistratu, dzięki wydatnej pomocy kopalni wybudowano wspaniały stadion. Od tamtego czasu wiele się zmieniło. W budżecie nie ma już tak cennych datków górników. Mimo to Gwarek z powodzeniem pod-

nosi poziom sportowy swoich sekcji. Pierwszy zespół Gwarka, trenowany przez grającego trenera Jarosława Zajdela, jest beniaminkiem IV ligi i atakuje trzecie miejsce w tabeli. Ogółem w klubie gra około 100-120 piłkarzy w 5 drużynach. Poza futbolem stawia się tu na tenis stołowy, szachy i skatę (razem ponad 40 zawodników).

Jednym z ojców sukcesu Gwarka jest Joachim Szlosarek – trener juniorów klasy okręgowej (rocznik 1991) i drużyny trampkarzy młodszych (rocznik 1997), były zawodnik pierwszoligowego Górnika Zabrze z czasów Lubańskiego, Szołtysika i Kost-

ki. – W Gwarku pracuję już szósty rok – mówi charyzmatyczny trener. *Ten narybek – ręką pokazuje na trenujących chłopców – to przyszli piłkarze zespołu seniorów. Razem z trenerami pozostałych drużyn – Robertem Picułą i Piotrem Michalakiem – staramy się wychowywać wartościowych zawodników. Zdajemy sobie bowiem sprawę, że technika zawodnika, jego umiejętności decydują o ocenie trenera. Na boisku nie da się nic ukryć. Wszystko widać jak w rentgenie. Albo ktoś jest dobry albo zły* – dodaje Joachim Szlosarek.

Klub posiada dobrą bazę treningową i środki na obo-

zy kondycyjne. To przez dobrą współpracę zarządu klubu z władzami kopalni i władzami gminy. – *Urząd Gminy utrzymuje, poza głównym stadionem, dwa boiska (przy ul. Klasztornej i ul. Dworcowej), dwie hale sportowe – w gimnazjum i w szkole podstawowej. Opiekuje się budynkiem „Gwarka”. Remonty, konserwacja, opłata mediów, wynagrodzenie dla trenerów są także w gestii gminy. Magistrat finansuje również obozy kondycyjne oraz transport w czasie imprez sportowych i turystycznych* – mówi Zdzisław Wąsowicz – wiceprezes „Gwarka”.

tekst i zdjęcia:
Aleksander Ciochoń

Podpatrzone



Fot.: Aleksander Ciochoń

Masażystą III-ligowej drużyny piłkarskiej GKS Pniówek 74 jest drobna, sympatyczna blondynka. To rzadkość, bo z reguły masażyści są mężczyźni. Grażyna Herok, bo o niej mowa, rozpoczęła pracę w klubie w Pawłowic w 2005 roku. – *Do tej pracy namówił mnie kolega Jacek Lorek. Na początku byłam zaskoczona propozycją pracy w klubie piłkarskim, ale po namyśle postanowiłam podjąć wyzwanie* – wspomina kobieta.

Na pierwszy spotkanie gdy masażyстка musiała spojrzeć w oczy piłkarzom głos za-

brał Mieczysław Ginowicz, kierownik drużyny. – *Powiedział po męsku, że nie ma prawa mi spaść ani jeden włos z głowy, że mają mnie szanować. Te rzeczowe słowa każdy z zainteresowanych wziął sobie mocno do serca. Stały się wyrocznią, bo choć od początku mojej pracy upłynęły już prawie cztery lata, nadal są respektowane. Muszę jednak się przyznać, że na starcie było nieco zabawnie. Masowałam zbyt delikatnie, a piłkarze potrzebowali mocniejszej i bardziej zdecydowanej kuracji. Z czasem było coraz lepiej* – mówi pani Grażyna.

Aleksander Ciochoń

JKH się wzmacnia

Prezes Jastrzębskiego Klubu Hokejowego Kazimierz Szynal zdradził założenia na przyszły sezon. – *Jeśli nie dojdzie do jakichś nadzwyczajnych wydarzeń, to w przyszłym sezonie będziemy walczyć o czwórkę najlepszych zespołów hokejowych w Polsce* – powiedział prezes Szynal. Prezes wie co mówi, bo już teraz w klubie pojawili się nowi

zawodnicy, którzy wzmocnią pierwszy zespół.

Choć okienko transferowe ciągle jest otwarte to wiadomo, że od nowego sezonu w JKH zagrają: Maciej Urbanowicz (Stoczniowiec Gdańsk), Bartosz Dąbkowski (TKH Toruń), Sebastian Kowalówka (Cracovia Kraków) i Jiri Zdenek (HC VOKD Poruba).

TOMS

Mecz o pietruszkę

W najbliższą sobotę swoje rozgrywki zakończą piłkarze III ligi. GKS Pniówek 74 ostatni mecz rozegra przed własną publicznością. Do Pawłowic przyjedzie drużyna Beskidu Skoczów. Obie drużyny zajmują miejsca w środkowej części ta-

li. Choć będzie to przysłowiowy mecz o pietruszkę, to działacze GKS Pniówek 74 zapowiadają, że piłkarze jak zwykle wybiegną na boisko zmotywowani z jednym celem – zdobyć trzy punkty i w dobrym stylu pożegnać się z kibicami. **TOMS**

Ten klub, to moje życie

Ze Zdzisławem Grodeckim, prezesem Klubu Sportowego Jastrzębski Węgiel rozmawia Tomasz Siemieniec

JASTRZĘBSKI WĘGIEL

Dokładnie 15 maja został pan powołany na funkcję prezesa Jastrzębskiego Węgla. Kibice, którzy od lat śledzą poczynania jastrzębskich siatkarzy wiedzą, że nie jest pan osobą przypadkową na tym stanowisku.

W tym roku mija dokładnie dwadzieścia lat mojej pracy w klubie. Pracę rozpocząłem 28 sierpnia 1989 roku. Przez ten cały czas byłem na pierwszej linii frontu. Zaczynałem od funkcji drugiego trenera pierwszej drużyny i szkolenia młodzieży w momencie, kiedy pierwszy raz awansowaliśmy do I ligi. Pierwszym trenerem zostałem z momencie, kiedy drużyna spadła do serii B I ligi w 1994 roku. W 1997 roku udało mi się wprowadzić drużynę do elity polskiej siatkówki. Od tamtej pory nasza drużyna nieprzerwanie walczy o najwyższe cele w kraju i Europie. Ten klub to moje życie. Nie wyobrażam sobie,

że mógłbym pracować gdzie indziej.

Czyli jest pan człowiekiem, który problemy klubu zna od podszewki. Jakie zatem cele stawia przed sobą człowiek, który doskonale orientuje się w polskiej i światowej siatkówce?

Nasz Klub jest znaną marką w Polsce i Europie. Pragnę utrzymać poziom Klubu, doskonalić jego dobre strony. Do tego są potrzebne pewne zmiany organizacyjne. Nie chce przez to powiedzieć, że do tej pory było źle. W porównaniu z innymi polskimi klubami siatkarskimi jesteśmy zdecydowanie z przodu, ale musimy się rozwijać. Jastrzębski Węgiel ma być firmą, która będzie posiadać rozwinięte struktury, m.in. dział public relations, dział marketingu, dział logistyczny, dział handlowy. To są wyzwania na kilka najbliższych lat. Jeśli to wszystko będzie, to żadne zawirowania, czy kryzys nie będą miały wpływu na naszą działalność.



Fot.: Magdalena Kowalik

A jeśli chodzi o cele sportowe klubu na najbliższy sezon?

Budujemy zespół w oparciu o dotychczasowy skład, który w tym sezonie odniósł duży sukces.

Zdajemy sobie sprawę z panującej sytuacji gospodarczej i wiemy, że budżet na nadchodzący sezon będzie skromniejszy.

Trener Roberto Santilli otrzymał od nas ofertę pro-

wadzenia drużyny w nowym sezonie, którą przyjął. W Jastrzębskim Węglu zostaje również Grzegorz Łomacz, Patryk Czarnowski, Paweł Rusek, Ben Hardy, Adam Nowik, Sebastian Pęcherz. Do drużyny dołączą również Wojciech Sobala, Grzegorz Pająk, a także jeden z najlepszych wychowanków naszego Klubu - Damian Dobosz. Rozważamy możliwość dołączenia do zespołu jeszcze jednego wychowanka klubu.

Klub ma opracowaną strategię do 2015 roku, i wszystko, co się dzieje, jest z nią zgodne. Dokonujemy tylko korekt antykryzysowych.

Aktualnie jedynymi zawodnikami, którzy opuszczają klub są Prygiel, Jurkiewicz i Rafa.

A co z kryzysem, który dotknął waszego głównego sponsora? Przekłada się to na działalność klubu?

Kryzys dotyka każdego. Wprowadziliśmy program antykryzysowy, w ramach

którego ograniczamy koszty i szukamy nowych źródeł finansowania. Pamiętamy, że nasz klub jest trwale związany ze środowiskiem górniczym i wierzymy, że nasza współpraca z JSW S.A. będzie trwała nadal. Robimy wszystko, aby z kryzysu wyjść wzmocnionym mając na uwadze dobro klubu, jego pracowników oraz rzeszę młodzieży trenującą w klubie.

Uważamy, że kryzysem trzeba się dzielić i pracować ze zdwojoną siłą na poprawę sytuacji.

Czy w tych trudnych czasach, kiedy klub ma mniej pieniędzy uda się w przyszłym sezonie walczyć o najwyższe cele w lidze?

Trudno powiedzieć, co się będzie działo w lidze. Wiemy, że dwa najlepsze zespoły minionego sezonu będą miały wyższe budżety. Mogę powiedzieć tylko tyle, że zawsze chcemy mieć drużynę, która walczy o najwyższe cele w lidze. ■

Mecz o spokój

GKS JASTRZĘBIE

W najbliższy piątek zostanie rozegrana ostatnia kolejka piłkarskiej I ligi. O godzinie 17.30 na stadionie przy ulicy Harcerskiej w Jastrzębiu, miejscowy GKS podejmie GKS Katowice. Mecz zapowiada się bardzo interesująco, bowiem przegrana drużyna będzie musiała rozegrać spotkania barażowe z drużyną z II ligi. Oba górnicze kluby mają po 41 punktów. Jastrzębie zajmuje 12 miejsce, a Katowice 13 – zagrożone barażami. W rundzie jesiennej górą był GKS Jastrzębie, któremu przyznano walkowera po tym, jak kibice zranili arbitra i w 52 minucie spotkanie przerwano. Teraz oba zespoły są na fali. Przed tygodniem Katowice na stadionie w Ja-

worznie pokonały aspirujące do Ekstraklasy Podbeskidzie Bielsko-Biała 1:0.

GKS Jastrzębie na wyjeździe pokonał Tur Turek 3:0. Dwie bramki zdobył Czech Davida Gilla i jedną Robert Żbikowski. Czeski obrońca rozegrał jedno z najlepszych spotkań w barwach naszego klubu i w pierwszych kilkunastu minutach sobotniego meczu dwa razy świetnie zachował się w polu karnym gospodarzy pokonując bramkarza Tura. W końcówce meczu wynik ustalił najlepszy snajper – Robert Żbikowski. Po przegranej z GKS-em Tur Turek pożegnał się z I ligą.

Piątkowy mecz zapowiada się prawdziwą gratką dla kibiców piłki nożnej. Początek wszystkich spotkań drużyn I ligi o godzinie 17.30.

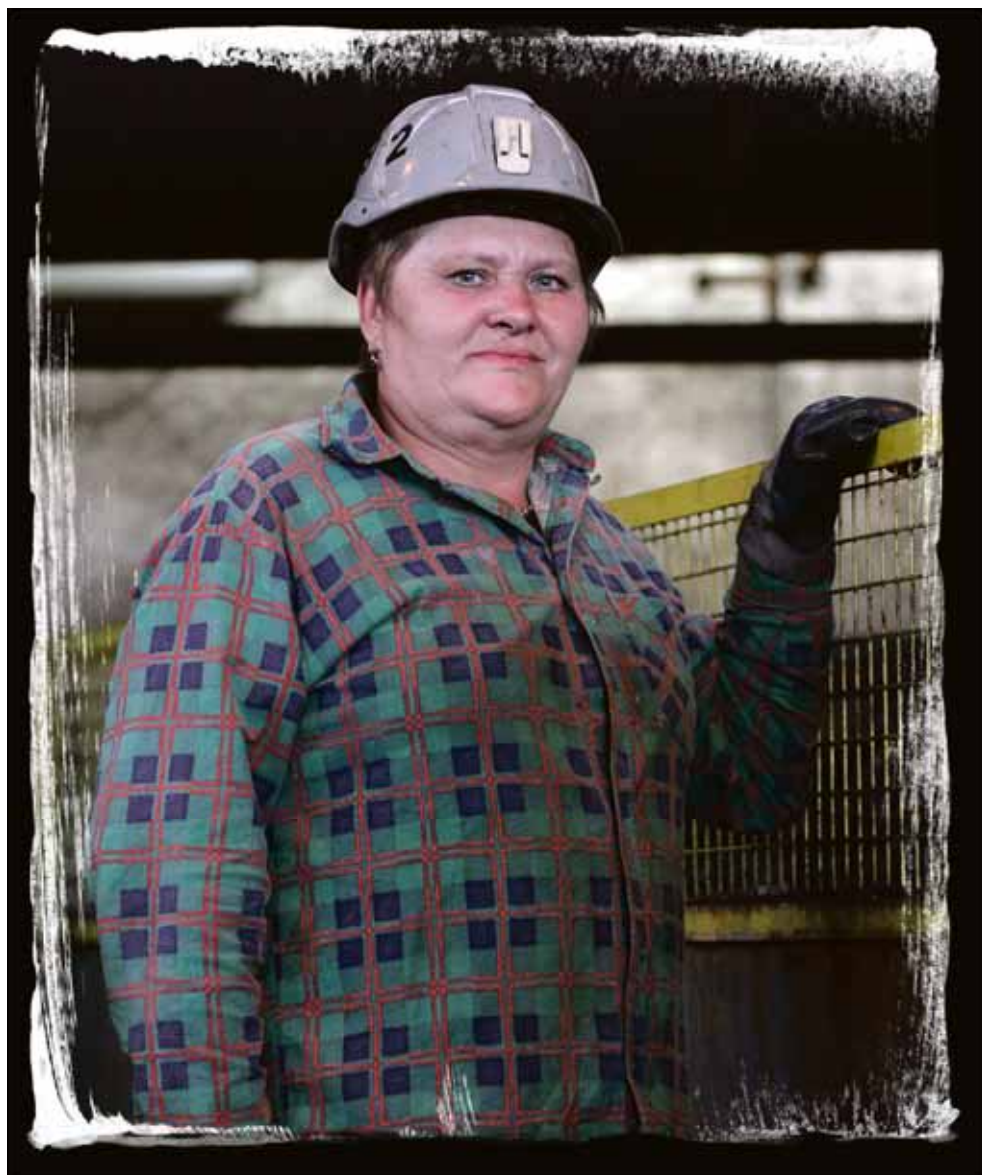
TOMS



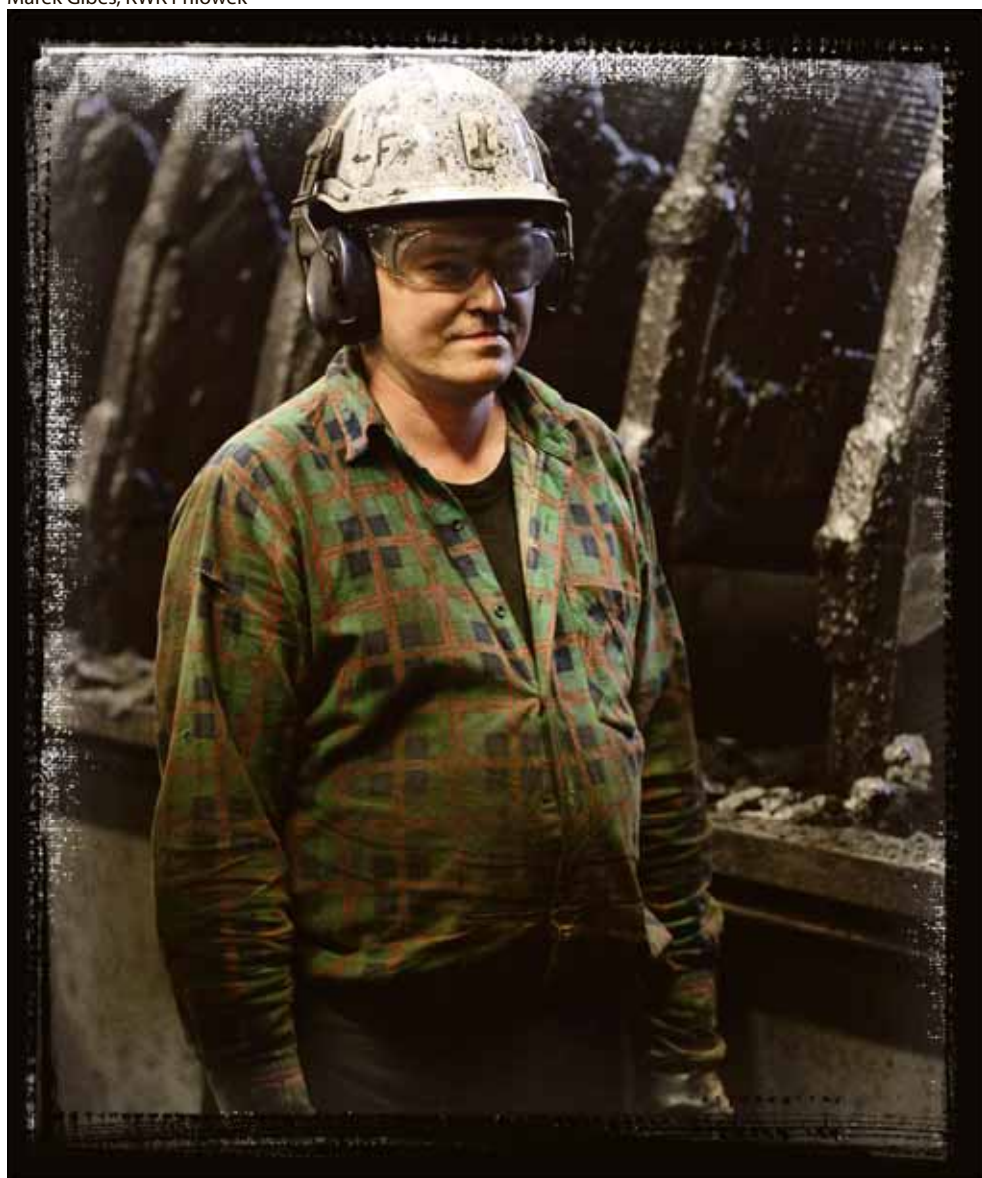
Fot.: Magdalena Kowalik



Marek Gibes, KWK Pniówek



Janina Głowacz, KWK Pniówek



Zbigniew Bartysiak, KWK Pniówek



Marek Kliś, KWK Pniówek

Zdjęcia: Piotr Sobczak